

PRZYTULISKO
W MIĘDZYCHODZIE

Podaj rękę...

Wydawnictwo Miejskie

G
GAZETA
ŚREMSKA
S



Muzeum Śremskie

zaprasza na otwarcie wystawy

„Od Nowogródka do Paryża”

w dniu 20 września o godz. 15⁰⁰

w Muzeum Śremskim

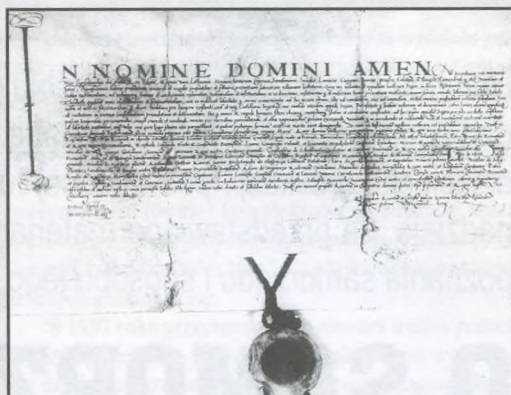
ul. Mickiewicza 89

Śrem

W numerze wrześniowym:



Kolejny certyfikat ISO dla Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A. 4



Bezcenne nabytki 26



Czar czarnego sportu 16



W 200. ROCZNICĘ URODZIN ADAMA MICKIEWICZA 28



W kraju wiatraków, chodników i sera 20



„W otoczeniu legend” 30

Reforma samorządowa na szczeblu gmin przeprowadzona w 1990 roku jest dziś oceniana jako najbardziej udana. Poniżej przedstawiamy czwartą z cyklu dziesięciu publikacji, poświęconej funkcjonowaniu śremskiej gminy. Mamy nadzieję, że przedstawiane materiały prasowe przyczynią się do lepszego poznania samorządu i sposobu jego funkcjonowania.

O SAMORZĄDOWYM ADMINISTROWANIU

Jednym z zadań przekazanych samorządom w momencie ich powstania jest gospodarka terenami (gruntami). Ustawa samorządowa, działania gmin w tym zakresie wymienia w zestawie zadań własnych. Duże kompetencje w jakie wyposażono gminy umożliwiły im występowanie w obronie nieruchomości, przez co stały się one ważnym podmiotem na tym rynku. Całość zadań w zakresie gospodarki nieruchomościami w strukturze organizacyjnej gminy Śrem realizuje Wydział Gospodarki Gruntami zatrudniający obecnie 6 osób. Do podstawowych działań jakimi zajmuje się wydział należą:

- komunalizacja mienia Skarbu Państwa,
- uwłaszczanie na nieruchomościach komunalnych,
- nabywanie i zbywanie nieruchomości w zakresie niezbędnym do realizacji zadań własnych gminy,
- ewidencjonowanie i zarządzanie nieruchomościami komunalnymi,
- regulacja stanu prawnego nieruchomości komunalnych,
- naliczanie i windykacja opłat adiacenckich, opłat za korzystanie z gruntów komunalnych, opłat za wieczyste użytkowanie,
- nadawanie nazw ulicom i numeracja nieruchomości,
- reprezentowanie gminy we wspólnotach mieszkaniowych,
- podział nieruchomości.

Spośród tego zakresu jednym z najważniejszych działań jest ciągle trwający proces komunalizacji mienia Skarbu Państwa tj. uwłaszczenia gminy na majątku państwowym. Uwłaszczenie, czyli nabycie uprawnień do konkretnego majątku np. nieruchomości odbywa się w zakresie niezbędnym do wypełnienia przez gminę zadań własnych. Proces komunalizacji w okresie ostatnich czterech lat objął grunty o powierzchni 193,54 ha. Gmina przejęła prawa do tych nieruchomości na podstawie 142 decyzji wojewody oraz 56 decyzji na własny wniosek. Dzięki prowadzonemu procesowi komunalizacji gmina przejęła m.in.:

- tereny pod budownictwo mieszkaniowe (Helenki „B”),
- grunty strefy gospodarczej przy ul. Staszica,
- mienie (w tym nieruchomości) PWiK w Śremie,
- nieruchomości związane ze szkołami podstawowymi,
- nieruchomości związane z wodociągami wiejskimi,
- tereny zieleni publicznej i dróg gminnych.

W omawianym okresie koszty prowadzonego procesu komunalizacji mienia państwowego wyniosły nieco ponad 40 tys. zł. Nieruchomości przejmowane w tym trybie przez gminę w dalszej perspektywie czasowej poddawane są kolejnym procesom np. sprzedaży (działki budowlane, tereny pod działalność gospodarczą), uwłaszczenia na rzecz przedsiębiorstw komunalnych, spółdzielni czy osób fizycznych.

Uwłaszczenie na nieruchomościach komunalnych sprowadza się w istocie rzeczy do przekształcenia prawa do nieruchomości jakim jest zarząd, w prawo własności lub wieczystego użytkowania i odbywa się albo w trybie administracyjnym albo cywilno-prawnym. W omawianym okresie uwłaszczenie w trybie administracyjnym przeprowadzono jedynie w stosunku do PGKiM oddając temu przedsiębiorstwu komunalnemu w użytkowanie wieczyste 2,7 ha gruntów. Kolejną ważną sferą działań wydziału są sprawy związane z nabywaniem i zbywaniem nieruchomości. W latach 1994 - 1997 gmina nabyła na własność na drodze cywilno-prawnej (kupno, darowizna, nieodpłatne przekazanie) blisko 9,8 ha gruntów za kwotę 305.433 zł z czego nieco ponad 7 ha stanowiły grunty nabyte z przeznaczeniem pod budowę nowego wysypiska w Mateuszewie. Równocześnie 5,1 ha gruntów gmina nabyła w trybie administracyjnym za kwotę 295.532 zł. Pozostałe grunty przejęte w ten sposób to m.in. grunty pod drogi we wsi Psarskie i Pełczyn, grunty pod świetlice wiejskie czy na zaspokojenie roszczeń Kościoła Katolickiego.

Gmina jest też podmiotem oferującym sprzedaż gruntów. Łącznie w omawianych latach sprzedano 15,7 ha gruntów. Terenami zaoferowanymi przez gminę były przede wszystkim działki budowlane (Nochowo, Helenki) oraz grunty pod działalność gospodarczą na terenie Psarskiego (po KBO). Sprzedaż powyższych gruntów przeprowadzona została przez wydział w drodze 117 przetargów, a w pozostałych 47 przypadkach w trybie bezprzetargowym. Ponadto gmina zawarła 100 umów, w których przeniesiono prawo własności gruntów na ich dotychczasowych wieczystych użytkownikach.

Z zasobów komunalnych oddano także 24,6 ha gruntów w użytkowanie wieczyste poprzez zawarcie 53 umów notarialnych oraz 10 decyzji administracyjnych. Wydział w imieniu gminy przeprowadzał również sprzedaż lokali mieszkaniowych będących w dyspozycji gminy. W omawianym okresie sprzedano 73 takie lokale (w tym również przyjęte od ZOZ-u). W ramach zarządzania gruntami nie oddanymi w użytkowanie wieczyste, zarząd bądź użytkowanie zawartych zostało 149 umów dzierżawy. Po-

zwoliło to gminie na uzyskanie istotnego źródła dochodów budżetowych.

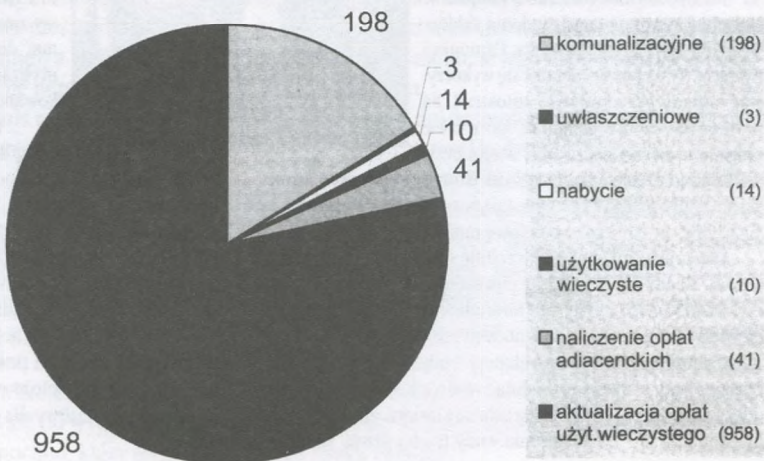
Odrębną kwestią w ramach działalności wydziału jest naliczanie i windykacja opłat adiacenckich. W omawianym okresie wydano 41 decyzji w tym zakresie (związanych z budową kolektora sanitarnego „DA”) w wyniku czego gmina uzyskała częściowy zwrot poniesionych kosztów inwestycyjnych w wysokości nieco ponad 32 tys. zł. Wydział przeprowadził również kompleksową aktualizację opłat rocznych z tytułu wieczystego użytkowania gruntów (958 decyzji), czego skutkiem było 75% wzrost wpływów z tego źródła do gminnej kasy.

W 1997 roku przeprowadzono również trudny proces scalenia gruntów na terenie wsi Psarskie celem wydzielania działek budowlanych w oparciu o plan zagospodarowania przestrzennego. Proces ten został przeprowadzony na obszarze nieco ponad 8 ha. W jego wyniku gmina stała się właścicielem 4,5 ha gruntów przeznaczonych pod drogi i inne cele publiczne oraz 33 działek pod zabudowę mieszkaniową. Wyznaczonych zostało również 80 działek budowlanych stanowiących własność osób fizycznych.

Ostatnią ze sfer, w których wydział prowadził czynność było nadawanie nazw ulicom oraz numeracja nieruchomości. W omawianym latach w tym zakresie opracowano 4 uchwały Rady Miejskiej nadające nazwy 21 ulicom na osiedlu Helenki oraz we wsi Psarskie i Dąbrowa. Opracowane zostały również 32 operaty numeracjami dla poszczególnych ulic oraz przeprowadzono odrębnie 40 postępowań o nadanie numeru nieruchomości w indywidualnych przypadkach.

Radostaw ŁUCKA

Zestawienie wydanych decyzji administracyjnych w zakresie gospodarki gruntami w latach 1994 - 1997



Kolejny certyfikat ISO dla Odlewni Żeliwa „Śrem” S.A.

Na uroczystości w kórnickim zamku, 13 lipca br., Dyrektor Polskiego Centrum Badań i Certyfikatu w Warszawie przyznał Odlewni Żeliwa Śrem S.A. certyfikat ISO 14001.

W Kórniku obecne były władze naszego miasta, przedstawiciele STOP-u, Izby Gospodarczej, firm współpracujących z Odlewnią oraz pracownicy odlewni, którzy również przyczynili się do uzyskania certyfikatu. W sumie przybyło 100 osób. Po części oficjalnej zorganizowano bankiet.

Już w roku 1995 przyznano Odlewni certyfikat ISO 9002. Gwarantuje on jakość wyrobów, czyli w tym przypadku odlewów. Natomiast ISO 14001, czyli certyfikat przyznany w lipcu br., dotyczy ochrony środowiska. Przed jego przyznaniem wykonano w zakładzie wiele modernizacji i zmian. Ponieważ dotyczą one ochrony środowiska, mogą się mieszkańcom Śremu bardziej rzutować w oczy niż jakość odlewów.

Na początku bieżącego roku uruchomiono instalację odpylającą na żeliwiakach, o czym już pisaliśmy w naszej gazecie.

Ma być również coraz mniej odpadów stałych. Obecnie wywozi się je na składowiska do Srocka, Mateuszewa, Czmonia i Pyszącej. W przyszłości planuje się wykorzystać odpady przy budowie autostrad. Są również umowy z cegielniami, które także mogą je wykorzystać, chociaż w tym przypadku chodzi tylko o śladowe ilości. Istnieje też program zmniejszenia emisji pyłów, które powstają przy oczyszczaniu odlewów. Ma ich być do 2003 roku o połowę mniej.

Obecnie w odlewni wykorzystuje się do chłodzenia wodę z jeziora. Wraca ona do niego z powrotem, ale jest trochę zanieczyszczona i nieco cieplejsza. Dla środowiska nie jest to co prawda wielka uciążliwość, ale mimo wszystko planuje się stworzyć w samym zakładzie obieg zamknięty wody. W tej sytuacji tylko czasami będzie trzeba uzupełniać wodę z jeziora. Ważną rolę odgrywa tu więc nie tylko sama ochrona jeziora, ale także względy ekonomiczne. Za pobieranie wody trzeba płacić, za odpro-

wadzenie ścieków także. Przy obiegu zamkniętym w zakładzie, opłat tych nie ma. Istnieje też program oszczędnościowy energii. Nie zakłada on rewolucyjnych zmian. Po prostu szkoli się pracowników, aby wyłączyć zbędne w danym momencie oświetlenie i inne urządzenia. Zlikwidowano też na terenie zakładu wszelkie ciekące krany.

Są jeszcze inne zagadnienia związane z ochroną środowiska, które mogą się wydawać blahe czy nawet śmieszne, ale w tak wielkim zakładzie jak odlewnia muszą być jednak brane pod uwagę.



Powstał na przykład problem, co robić ze zużyтыми świetlówkami. Odlewnia weszła więc w porozumienie z firmą, która je utylizuje. Podobnie jest z pojemnikami po farbie. One również podlegają utylizacji. Odlewnia jednak płaci za tę usługę, pomimo że to producent farb powinien sam rozwiązywać problem składowania opakowań po swoich produktach. Utylizuje się oprócz tego zużyte szmaty. Ważne jest w tym przypadku dobre przeszkolenie załogi, która musi mieć nawyk wyrzucania szmat w wyznaczone miejsce.

Ciekawe jest to, że klient dostaje odlewy zapakowane w folię, musi teraz otrzymać dokładne instrukcje o możliwościach utylizacji. Klient może również odesłać opakowanie z powrotem do odlewni.

...Trzeba więc było wielu starań, aby certyfikat przyznano, a co on właściwie daje firmie? Niewątpliwie jest powodem do dumy, zapewnia pewien prestiż. Odlewnia Żeliwa „Śrem” S.A. jest pierwszą odlewnią, której przyznano ISO 14001 i trzecią firmą certyfikowaną przez Polskie Centrum Badań i Certyfikacji. Poza tym klienci Odlewni, np. szwedzka firma Volvo, a konkretnie jej część produkująca maszyny robocze, zażądała już wcześniej od śremskiej firmy programu proekologicznego. Odlewnia odniosła więc dzięki przyznaniu certyfikatu pewien sukces marketingowy.

Dla nas mieszkańców ważny jest jednak sam fakt, że zakład będzie mniej uciążliwy dla otoczenia.

Paweł FISCHER

Dobrowolni podatnicy

Od jakiegoś czasu widz telewizyjny może zaobserwować na szklanym ekranie pojawiający się co jakiś czas tekst zawierający pytanie skierowane nie do zaproszonego do studia eksperta, ale właśnie do widza. W tle tego pytania często, a właściwie prawie zawsze, pojawia się obraz nowego pokrytego błyszczącym lakierem samochodu, telefonu z automatyczną sekretarką czy innego atrybutu dobrobytu naszych czasów. U dołu ekranu widnieje napis: „Opłata za połączenie: 3,70 zł w tym VAT”. Ten sakramentalny dopisek zapadł już widzom w pamięci tak dobrze jak teksty wierszyków, których uczyli się w przedszkolu...

Zastanówmy się, na jakie zachowanie zwykłego zjadacza chleba liczy, być może, telewizja? Co robimy, widząc takie niezwykle (choć ostatnio coraz zwyklesze) zestawienie: samochód za 3,70 zł (w tym VAT)? Oczywiście może to wywołać w człowieku różne myśli. Pragnienie samochodu (to dziś zupełnie powszechne), świadomość własnych kiepskich możliwości finansowych (to też zupełnie powszechne), a także przekonanie, że... 3,70 zł (w tym VAT) może przecież wysupłać z kieszeni spodni, w których był dziś w pracy!. Z tą kwotą przy sobie widz czuje się już jak właściciel polakierowanego cacka!

Jest tylko jedna przeszkoda...?! Odpowiedź na pytanie. Po chwili nasz „zwykły człowiek” stwierdza - oczywiście ku ogromnemu swemu zdziwieniu - że... zna rozwiązanie zagadki! Dla ludzi, którym nagroda kojarzy się z prawidłową odpowiedzią na pytanie (zob. „Wielka Gra”, „Miliard w Rozumie”, „Jeden z Dziesięciu”) finansowa promocja wiedzy jest oczywistością. Kto wie - główkuje nasz widz - ten wygrywa!!! Co wygrywa? Oczywiście samochód wygrywa! Samochód, który teraz wy-

daje się jeszcze bardziej niezbędny i jak nigdy dotąd osiągalny. Nasz bohater bowiem szczęśliwym zbiegiem okoliczności zna odpowiedź na pytanie: „Jak nazywa się japoński wojownik - Masaj, Samuraj czy Pigmej?” I będzie mógł stać się szczęśliwym posiadaczem samochodu Suzuki - (a jakże!?) - Samuraj.

Nic więc nie stoi na przeszkodzie do spełnienia marzeń. Wystarczy rękę zanurzoną w miseczce z prażoną kukurydzą przenieść na słuchawkę telefonu znajdującego się na stoliku nieopodal. Nasz „zwykły człowiek” nie wie jednak, że ten sam gest w tej samej chwili wykonuje sąsiad, sąsiad sąsiada, sąsiad sąsiada sąsiada, a także tysiące innych sąsiadów w kraju. Nie wie również, czy będzie rozmawiał z komputerem, odbierającym te tysiące telefonów, przez minutę (płacąc 3,70 zł w tym VAT), przez dwie minuty (płacąc 7,40 w tym VAT), przez trzy minuty (11,10 zł w tym VAT), a może jeszcze dłużej... Ta słodka nieświadomość pozwoli mu widzieć się za kierownicą samochodu pokrytego błyszczącym lakierem. Ta sama słodka nieświadomość będzie utrzymywać go w przekonaniu, że jego ogólna wiedza jest więcej niż przeciętna.

Za kilka dni nasz widz będzie siedział przed telewizorem i będzie w napięciu obserwował, jak sympatyczna i życzliwie uśmiechnięta spikerka przeprowadzi losowanie kończące kolejny konkurs promujący „wiedzę”. Ogłosi małuczkim, że japoński wojownik to Samuraj, a posiadaczem samochodu został..., i tu padnie nazwisko nieznane naszemu zjadaczowi prażonej kukurydzy. Będzie zdziwiony, rozczarowany, rozgoryczony - nie został właścicielem Suzuki - (a jakże!?) - Samuraj. Nie zauważył nawet, że oprócz VAT-u zapłacił swój kolejny podatek - podatek od... chwilowego braku rozważli.

Andrzej TOMASZEWSKI

BLIŻEJ SZKOŁY

W nowym roku szkolnym...

Wreszcie po okresie przygotowań do rozpoczęcia nowego roku szkolnego! Jeszcze ostatnie zmiany kadrowe, przemieszczania uczniów z jednej szkoły do drugiej, kosmetyczne uregulowania planu szkolnego, jeszcze...

W nowym roku szkolnym do 12 szkół podstawowych naszej gminy uczęszczać będzie 5323 uczniów, z tego 4165 uczniów do szkół miejskich, a 1158 uczniów do szkół wiejskich. Odnotowaliśmy kolejny spadek ilości dzieci uczęszczających do I klas szkół podstawowych w mieście, przy zachowaniu - od lat - stałej liczby uczniów w szkołach wiejskich.

Nowy rok szkolny to okres intensywnych przygotowań do zmian reformatorycznych w naszych placówkach. Szczególnie zainteresowani jesteśmy reformą programową, odchodzącą od dotychczasowego encyklopedyzmu w kształceniu na rzecz umiejętności posługiwania się wiedzą. Jest to realizacja postulatów tej części rodziców, która wnikliwie uczestniczy w edukacji swoich dzieci. Oczekujemy również na wyniki sprawdzenia umiejętności w klasach VII - jakie one będą?

Do marca 1999 roku samorządy proponują nową sieć szkolną szkół podstawowych, jak i gimnazjalnych. I co najważniejsze! Podjęta zostanie społeczna debata nad wdrożeniem reformy. Reformy nie da się przeprowadzić z pominięciem jej potencjalnych realizatorów - nauczycieli. W szkołach podstawowych zatrudnimy 367 nauczycieli w pełnym wymiarze czasu pracy, z tego na wsi 93. Zatrudnimy 16 nauczycieli w niepełnym wymiarze czasu, 5 psychologów, 5 pedagogów szkolnych oraz 6 logopedów. 75% zatrudnionych nauczycieli posiada wyższe wykształcenie, co sytuacji kwalifikacji kadry pedagogicznej bardzo wysoko.

Najwięcej dzieci uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 6 w Śremie (1149 uczniów), a najmniej do Szkoły Podstawowej nr 4 im. Marii Konopnickiej w Śremie (624 uczniów). Ze szkół wiejskich najwięcej uczniów przyjmie Szkoła Podstawowa w Zbrudzewie (271 uczniów), a najmniej Szkoła Podstawowa w Krzyżanowie (109 uczniów).

Nowy rok szkolny to okres wprowadzenia do nauczania szkolnego przedmiotu „Wiedza o życiu seksualnym człowieka” (rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 21 kwietnia 1998 roku). Na realizację przedmiotu - zgodnie z rozporządzeniem - przeznaczają się: w klasach V szkoły podstawowej 4 godziny, w klasach VI i VII szkoły podstawowej 4 godziny, w klasach VIII - 6 godzin w ciągu roku szkolnego. Wymagać to będzie szerokiej konsultacji z rodzicami oraz gronami pedagogicznymi.

To również rok szkolny wprowadzający - na zlecenia i koszt samorządu gminnego - w klasach VI, VII, VIII działalność profilaktyczną w zakresie uzależnień - alkoholizmu, narkomanii, lekomani.

Infrastruktura szkolna zyskała:

- 1) Szkoła Podstawowa nr 1 w Śremie - całkowity remont sanitariatów uczniowskich łącznie z wymianą instalacji i okien;
- 2) Szkoła Podstawowa nr 2 w Śremie - remont pomieszczenia, organizacja pracowni komputerowych, remont schodów, klatek schodowych;
- 3) Szkoła Podstawowa nr 4 w Śremie - malowanie wszystkich korytarzy i remont schodów;
- 4) Szkoła Podstawowa nr 5 w Śremie - całkowity remont i reorganizacja stołówki szkolnej na aulo-stołówkę, remont sanitariatów;
- 5) Szkoła Podstawowa nr 6 w Śremie - malowanie korytarzy, oddanie nowego obiektu szkoły (izby lekcyjne);
- 6) Szkoła Podstawowa w Nochowie - całkowity remont sanitariatów łącznie z wymianą ciągów sanitarnych, glazury, itp.;
- 7) Szkoła Podstawowa w Krzyżanowie - malowanie korytarzy, remont sanitariatów, adaptacja pomieszczeń na nowe sale lekcyjne, likwidacja części mieszkalnej;
- 8) Szkoła Podstawowa w Krzyżanowie filia w Gaju - takie same prace jak w Krzyżanowie.

Adam LEWANDOWSKI

POLICJA RADZI, POLICJA INFORMUJE

Okres wakacji letnich powoli zbliża się ku końcowi. Posiadacze domków letniskowych wkrótce je opuszczają.

Zanim wyjedziesz z domu letniskowego:

1. Zabierz ze sobą wartościowe przedmioty jak: sprzęt RTV, elektroniczny, elektromechaniczny, sportowy, ubrania itp.
2. Zabezpiecz domek przy pomocy różnych urządzeń technicznych (kratki, odpowiednie zamki, drzwi).
3. Pozostaw aktualny adres zaufanemu, stałemu mieszkańcowi miejscowości, w której posiadasz domek i poproś, by miał go

pod kontrolą i informował Cię o niepokojących zdarzeniach (kradzieżach, włamaniach).

4. W miarę możliwości poza sezonem sam sprawdzaj swoje pozostawione mienie, a także zwracaj uwagę na domki znajdujące się w sąsiedztwie.

5. Informuj Policję o włamaniu do domku i kradzieży mienia a także o osobach podejrzanych zachowujących się, a znajdujących się na terenach letniskowych.

*opr. Rej. Zespół Prewencji
Kryminalnej i Nietletnich KRP Śrem*

STUDIA W ŚREMIE

Kandydaci na studia uniwersyteckie
(UAM w Poznaniu - wszystkie kierunki),
którzy zdali egzamin wstępny,
lecz nie zostali przyjęci z braku miejsc
mogą zgłaszać się w siedzibie
Laboratorium Półprzewodników
Organicznych
w Śremie przy ul. Marciniaka 2,
tel. 2833511,
celem zarejestrowania
na liście potencjalnych studentów
studiów wieczorowych lub zaocznych,
które mogą być zorganizowane w Śremie
w miarę istniejących potrzeb
(utworzenie grupy 15 - 20 studentów na danym
kierunku)
i możliwości organizacyjnych Uniwersytetu.
Studiujący w Śremie będą studentami UAM.

Prof. Jerzy J. Langer
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Halina, Marian i... inni Przyjaciele



Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Śremie

Zmiana Zarządu TOZ w Śremie

Dnia 5 czerwca br. Alina Owczarczak - prezes śremskiego TOZ wystosowała pismo do Stefani Kozłowskiej - prezesa Okręgu w Poznaniu zawiadamiające o „rezygnacji z funkcji prezesa [...] z przyczyn merytorycznych”. Zrezygnowała z funkcji skarbnika „z przyczyn osobistych” Marzena Płociczak. Pilną potrzebą był wybór nowego Zarządu, by uwolnić tych, którzy naprawdę pracują na rzecz bezdomnych i potrzebujących zwierząt „z paraliżu organizacyjnego”. Dnia 13 lipca w Klubie „Relax” odbyło się nadzwyczajne zebranie sprawozdawczo-wyborcze, w którym wzięło udział 39 oddanych i pracujących na rzecz organizacji członków i grupa sympatyków. Zebranie prowadziła Stefania Kozłowska. W jego trakcie o aktualnych problemach i potrzebach Towarzystwa powiadomiły zebranych sekretarz - Danuta Płygawko i inspektor - Halina Miedzińska. Sprawozdanie ze swej działalności odczytała Alina Owczarczak. Nie stawiała się na zebraniu ustępująca skarbnik.

Wybrano nowe władze TOZ w Śremie. W skład zarządu wchodzi: prezes - dr Danuta Płygawko; wiceprezes - lek. wet. Wiesław Ciborowski, sekretarz - Michał Ślęzak; skarbnik - Dioniza Mikołajczak; Agnieszka Jahns; mgr Mariola Janowicz, Edward Knasiak (dokumentacja fotograficzna), Marian Miedziński (kronikarz), mgr Barbara Ziolkowska. Inspektor Halina Miedzińska od początku bieżącego roku wspiera swoją wspaniałą pracą obecną panią prezes. Z zarządem współpracuje także wielu „szeregowych” członków śremskiego TOZ. Każdy może pomóc lub wspomóc organizację. Pracy i potrzeb jest mnóstwo.

Agnieszka JAHNS

„Przylutisko” dla bezdomnych psów w Międzychodzie

W lutym bieżącego roku Halina Miedzińska podjęła rozmowy z władzami Śremu na temat potrzeby budowy dużego schroniska dla bezdomnych psów w lesie w Grodzewie. Opiekunką schroniska miała być osoba ofiarująca teren pod jego budowę, której Towarzystwo od roku pomagało w utrzymaniu psów i kotów. Nazwaliśmy to miejsce „naszym schroniskiem”. Rozmowy przeszły pomyślnie i zaakceptowany został plan budowy. Niestety w maju, po licznych kontrolach schroniska i stwierdzonej tam zaniedbania, zdecydowaliśmy się wycofać z tego projektu. Dnia 8 czerwca powiadomiliśmy o tym niedoszłą opiekunkę dużego schroniska i burmistrza Andrzeja Ratajczaka. W dalszym ciągu utrzymywaliśmy psy i koty w Grodzewie i szukaliśmy pomocy wśród ludzi z „branży rolnej”. Przyszedł z nią w końcu czerwca zootechnik - inż. Janusz Przywara. Dzierżawi do 2004 r. budynki gospodarcze

po byłym państwowym gospodarstwie rolnym w Międzychodzie. Po oględzinach i pierwszych dyskusjach stwierdziliśmy, że miejsce to nadaje się na małe „Przylutisko dla bezdomnych psów”. Przede wszystkim widzieliśmy, że nie były potrzebne kosztowne, czasochłonne prace budowlane. Zdecydowaliśmy zaadaptować jedną niezadaszoną stajnię. Widzieliśmy szansę dla 10-15 bezdomnych psów, „przytulonych” na okres kiedy znajdzie się im nowego właściciela! O tym nowym miejscu powiadomiliśmy 7 lipca br. burmistrza Andrzeja Ratajczaka.

Ponieważ Międzychód znajduje się w gminie Dolsk, odbyliśmy wstępną rozmowę, a dnia 21 lipca oficjalnym pismem powiadomiliśmy o naszym projekcie burmistrza Dolska - Henryka Litkę i sołtysa wsi Tadeusza Walkowiaka. Przede wszystkim wyjaśniliśmy sprawę finansowania placówki. Jasno zaznaczyliśmy, że gmina Dolsk nie będzie miała żadnych kosztów z tym związanych (chyba, że będzie w nim umieszczać swoje bezdomne psy - takie panują wszędzie zasady), omówiliśmy wielkość placówki. Czekać na oficjalną akceptację projektu i spodziewając się pozytywnej odpowiedzi pracowaliśmy przygotowując „Przylutisko”. Dnia 5 sierpnia przewieźliśmy, w towarzystwie dziennikarzy, Magdaleny Okoniewskiej i Łukasza Kałuźnego - 4 duże psy i 8 szczeniaków z Grodzewa. Pozostawiliśmy tam sukę - Powodziańkę (uratowaną w marcu przez Halinę Miedzińską) i szczeniaka (drugi został przez opiekunkę grodzewskiego schroniska sprzedany).

Niestety dn. 10 sierpnia otrzymaliśmy pismo (datowane na 4, z datą stempla pocztowego 6 sierpnia) od burmistrza H. Litki, w którym czytamy m.in.: „kierując się opinią społeczną wyrażoną przez mieszkańców wsi Międzychód nie wyrażam poparcia dla inicjatywy utworzenia w/w przylutiska”. I dalej: „mimo zrozumienia dla konieczności powstania tego typu schroniska wyrażam stanowisko negatywne”. Spotkało nas wielkie rozczarowanie, tym bardziej że nie znamy oficjalnych motywów tego „negatywnego stanowiska”. Dowiedzieliśmy się, że poinformowano rolników wsi o tym, że mają być opodatkowani na rzecz psów z „Przylutiska” !(?). To karygodne kłamstwo!!! Ale rozumiemy obawy rolników w ich dość trudnej sytuacji ekonomicznej. Nie mając żalu, 15 sierpnia wystosowaliśmy „Apel TOZ do Mieszkańców wsi Międzychód”. Chyba wszystko sobie wyjaśniliśmy? Nie spotykamy się z żadnymi objawami niezadowolenia i agresji ze strony mieszkańców wsi i za to serdecznie dziękujemy.

Obecnie w „Przytulisku” są 4 duże (2 ze schroniska w parku), 4 średnie psy (również 2 z parku) i 4 z ośmiu szceniaków (2 zginęły a 2 zostały zaadoptowane). Są już chętni nowi opiekunowie dla naszych podopiecznych. Z tymi zaprzyjaźnili się doskonale: pies gospodarza - Burek i zaadoptowany przez TOZ ze schroniska w parku - Mikuś.

Adaptacja tego miejsca nie byłaby możliwa bez **wielkiego zaangażowania Haliny i Mariana Miedzińskich**. Ich praca jest nieoceniona i należą im się szczególne podziękowania. Do nich dołączyła studentka UAM - Agnieszka Jahns („prawa ręka” prezesa) a na kilka godzin Jej mama Barbara. Pracowała i pracuje również rodzina Janusza Przywary - żona Danuta, synowie Tomasz i Aleksander. Pomoc przez całe dwa miesiące wakacji uzyskaliśmy od nauczycieli SP nr 1 - Elżbiety i Krzysztofa Lewandowiczów, spędzających wakacje w międzychodzkiem gospodarstwie. Ich córki Agatka i Martyna „obdzielają po równo” uczuciami nasze wspinałe pieski. Przyjaciele podali sobie ręce dla wspólnej sprawy. Nadal zyskujemy uznanie władz miasta i cieszymy się z przydzielonej nam pomocy w wysokości 1000 zł. Wizytę podczas swego urlopu złożył nam w Międzychodzie PAN BURMISTRZ z RODZINĄ.

Danuta PEYGAWKO



Wspinałe dary i praca społeczna

Towarzystwo wspierane jest nadal materialnie i rzeczowo przez wiele firm i osoby prywatne. Bez ich pomocy trudno było by organizować „Przytulisko” w Międzychodzie.

Towarzystwo zawsze może liczyć na wspaniałomyślną życzliwość **Firmy „Strzelec”**; Ewy i Stanisława Skibów z **firmy „IN-TRO”** (transport). Dziękujemy firmie, która pragnie pozostać anonimowa za **zamrażarkę** (wartości 800 zł). Dużą **lodówkę** podarowali nam Barbara i Grzegorz Jahns (wartości 300 zł). Piotr Konieczny - właściciel firmy **„ELEKTRO-TEL”** - zamontował odpowiednie kontakty i **uruchomił urządzenia chłodnicze** (wartości 200 zł).

Uczniowie Szkoły Zawodowej przy **Odlewni żeliwa** wykonali 10 wspaniałych **drewnianych bud** dla psów (wartości 1500 zł). Także dzięki uprzejmości tego przedsiębiorstwa przywieziono nam do „Przytuliska” dużą wywrotkę żwiru. Od Marii i Zbigniewa Marchwackich otrzymaliśmy **metalowy kojec** dla dużego psa (wartości 300 zł). Lek. wet. Janusz Satora - Rejonowy Inspektor Weterynarii, odwiedził miejsce pod „przytulisko” w Międzychodzie. Dziękujemy za **porady weterynaryjne i pozytywną opinię**.



Nadal otrzymujemy dla psów **mięso** z Przedsiębiorstwa **„Agro-Meat”**. Możemy liczyć na suchy chleb z **„Piekarni z tradycjami”** Andrzeja Hantkiewicza. Za pośrednictwem „Schroniska” w Swarzędzu i pomocy prezesa Stefani Kozłowskiej od Firmy **„Master Foods Polska”** z Sochaczewa dwukrotnie otrzymaliśmy **suchy pokarm** („Frolic” i „Pedigree-Pal”).

Adaptacja pomieszczenia na „Przytulisko” wymagała wiele prostej lecz ciężkiej pracy fizycznej. Podczas przewożenia bud, kojca i lodówki z Grodzewa do Międzychodu samochodem **Firmy „Strzelec”** pomagali kierowcy: **Piotr i Kamil Pługawko** oraz przebywający na wakacjach ich kuzyn **Dawid Domżański**.



Wsparli nas młodzi sympatycy, nazywając żartobliwie harówkę - „kilkugodzinna siłownia”. Uczeń SP nr 1 - **Marcin Buchwald** przez 2 godz. porządkował stertę cegieł; uczniowie LO - **Bartek Nowakowski i Przemek Jahns** przez 6 godzin - z pomieszczenia dla psów - wywozili ziemię. Kilka dni później Przemek przez 6 godzin odbijał z muru „plamy tynku”. Student UAM - **Bartek Żabiński** przepracował w Międzychodzie 19 godzin jako pomocnik podczas zamurowywania okna (przez które skradziono nam 2 małe szceniaczki) i przy montażu żelaznej bramy. **Wasza praca jest nieoceniona!** Nie ukrywam, że będziemy nadal prosić o pomoc młodzież i z góry za nią dziękujemy.

Halina MIEDZIŃSKA



Festyn nad Jeziorem Grzymisławskim

Dnia 27 czerwca br. wzięliśmy udział w festynie nad jeziorem pod hasłem „Bezpieczna woda”, organizowanym przez Telewizję „Relax”. Urządziliśmy swoje małe stanowisko pod namiotem wypożyczonym dzięki życzliwości naszych przyjaciół z Muzeum Śremskiego. przygotowaliśmy kolejną loterię. Tym razem każdy los wygrywał. Losy i nagrody przygotowali najmłodszy „działacz”, znani już dobrze Czytelnikom: Joasia Adamska, Marcin Buchwald, Magda Ciborowska, Hania Kamzelak, Alinka Byra, Julia Rybakowska i Laura Ziółek. Na stoisku dołączyli jeszcze: Danusia Wojciechowska, Łukasz Buchwald i Monika „Biedronka”. Nad „wesołą gromadką” czuwały Agnieszka Jahns, Halina Miedzińska, Danuta Płygawko i Mikuś.

Loteria cieszyła się dużym powodzeniem. Furorę zrobiły balony z naszym logo, wykonane przez Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „SERI-DRUK”. Dziękujemy za ofiarowanie nam kilkuset firmowych „cegiełek”. Pierwszy raz „wystąpiliśmy” w służbowych czapczkach. Wspaniały słoneczny dzień zachęcił mieszkańców Śremu do wypoczynku nad jeziorem. Odwiedzali nasze stanowisko i na pewno dzięki temu konto dla potrzebujących zwierząt powiększyło się o 603 zł.

Odwiedziny w Swarzędzu

Cieszy nas, że nasza działalność jest wzorem do naśladowania przez inne wielkopolskie oddziały Towarzystwa. Na zaproszenie wiceprezesa TOZ w Swarzędzu - Jolanty Wyszogrodzkiej - Li-cak i Stefani Kozłowskiej wyjechaliśmy 2 sierpnia na organizo-

wany tam „Dzień sportu i rekreacji”. Zbierano (naszym wzorem) do puszek pieniądze na tamtejsze schronisko, w którym znajdują się obecnie ...152 psy. Pojechalśmy w „służbowych ubiorach” z naszymi balonikami. Organizatorzy przedstawili nas na scenie, a my zachęciliśmy do ich kupna. Sprzedaliśmy, w ciągu dwóch godzin 40 balonów i zysk (40 zł) oddaliśmy Przyjaciółom ze Swarzędza. Zainteresowanym mieszkańcom tego miasta podarowaliśmy kilkanaście numerów *Gazety Śremskiej*, w których pisaliśmy o naszej pracy.

Spotkania w Klubie „Relax”

We wszystkie lipcowe poniedziałki, dzięki uprzejmości TV „Relax”, spotykaliśmy się z dziećmi, by porozmawiać o zwierzętach. Na pierwszym spotkaniu - 6 lipca rozmawiano o kotach. Tydzień później o psach. Oba spotkania prowadziła Danuta Płygawko. Małe domowe zwierzątka (chomiki, świnki morskie, rybki i żółwiki) były tematem spotkania trzeciego, prowadzonego przez Halinę Miedzińską. O koniach dużych i małych, z wielką pasją na ostatnim czwartym spotkaniu, opowiadał dzieciom ich znawca - Krzysztof Lewandowicz.

Towarzystwo, na zakończenie wakacyjnych spotkań, ufundowało dzieciom bilety do kina na „101 Dalmatyńczyków”. Mamy nadzieję, że w roku szkolnym wrócimy (choć raz w miesiącu) do tradycji tych spotkań.



Barbara Houwalt dla śremskiego TOZ

Zgodnie z danym ubiegłego roku przyrzeczeniem, wybitna poznańska malarka B. Houwalt - znana doskonale mieszkańcom Śremu - ponownie dla naszej organizacji podarowała olejny obraz. Jest wielkości 50 x 70 cm, oprawiony w drewnianą ramę i przedstawia „Chatę wielkopolską”. Chcielibyśmy odzyskać choć część jego wartości. Sprzedamy 100 losów po 10 zł. Szczęśliwego posiadacza obrazu poznamy podczas wielkiej loterii plenerowej, imprezy TOZ w Muzeum Śremskim dnia 27 września. Zapraszamy do udziału w loterii, na wystawę podsumowującą naszą działalność w ciągu ostatniego roku i wspólną wesołą zabawę.

Danuta PŁYGAWKO

Foto:

1. Wakacyjne popołudnie z Burmistrzem
2. Po spotkaniu w Klubie „Relax”
3. „Siłownia” Przemka i Bartka
4. Festyn nad Jeziorem Grzymisławskim
5. Alinka i Hania prezentują obraz Barbary Houwalt

Świerki

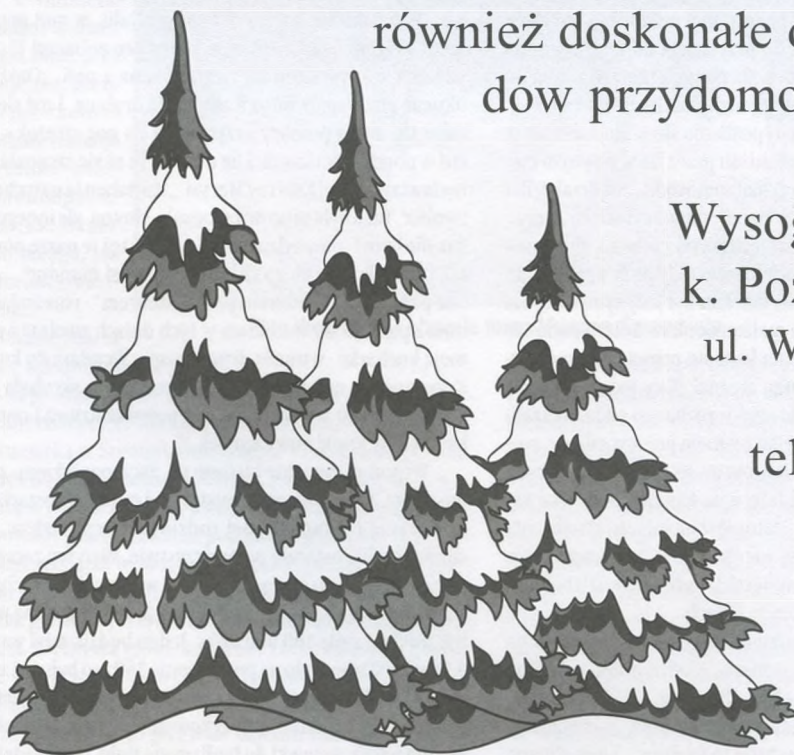
wysokości 1,4m - 8 zł/szt. każdą ilość
doskonałe do ogrodów przydomowych.

Świerki srebrne

wysokości 0,5 m - 8 zł/szt

każdą ilość,

również doskonałe do ogro-
dów przydomowych.



Wysogotowo

k. Poznania

ul. Wierzbowa

134

tel. 814 14

54

ŻYCIE CODZIENNE cz. II

Do pobliskiego Zaniemyśla chętnie jeżdżono „na rybkę” do restauracji w rynku - liczne w pobliżu jeziora dostarczały ryb wszelkich gatunków. Z tą miejscowością związana była przygoda naszej Mamy. Bardzo denerwowało ją permanentne znikanie Ojca wieczorem na brydża. Brydż to była wtedy istna epidemia. Nie było telewizji, radio też było jeszcze wówczas rzadkością, więc jak tylko zebrał się komplet czterech panów, to zaraz zasiadali do brydża. Nawet jeżeli jednej osoby brakowało, to można było grać „z dziadkiem”. Trafnie opisała rodzinę brydżystów Magdalena Samozwaniec (pseudonim literacki Magdaleny Kossak, córki Wojciecha - malarza), a kończyła się ta karciana idylla zaistniałym faktem, że zamiast dziecięcia „maleńkie karo karmiła mi żona”. Mama więc, chcąc zmusić Ojca do spędzania wieczorów z pełną ponęt małżonką i wzbudzić zazdrość, zatelefonowała do przyjaciela domu, Zygmunta Muslewskiego, i zaproponowała mu przejażdżkę autem do Zaniemyśla. Ten chętnie się zgodził i za chwilę już tam byli. Po odwiedzeniu restauracji i posileniu się w niej udali się w drogę powrotną. Gdy przejeżdżali przez las w pewnym momencie p. Zygmunt zatrzymał samochód... spojrzał dziko na Mamę - a wtedy naszej Mamie dusza uciekła w pięty - wysiadł z samochodu i... zakreślił korbą z przodu, aby samochód ruszył. Mamie odechciało się wtedy prób wzbudzania zazdrości u swego męża. Ks. dziekan był jedynym, który na brydża zapraszał panów z małżonkami. Po kolacji panowie zasiadali do kart, a panie na kanapie prowadziły towarzyskie rozmowy. Ale jak długo można? Więc jedna oparta o drugą drzemały. Obudził je odgłos rozbitego szkła. Okazało się, że stojąca na stole butelka z winem przewróciła się, rozlewając wino na śnieżnobiały obrus. Ks. dziekan nie stracił jednak animuszu, porwał leżącą na kanapie poduszkę haftowaną - dar imieninowy Matek Różańcowych - i wytarł nią rozlane wino, zachował się więc jak prawdziwy mężczyzna. Mama, jeszcze po kilkudziesięciu latach, opowiadała mi to zdarzenie z wyrazem zgrozy w oczach...

Gorączka czy epidemia brydżowa stwarzała na prawdę różne sytuacje. Kiedyś, mimo uchylone go w sypialni okna, Ojciec nie wrócił na noc do domu z brydżowej eskapady. Przyszedł rano - męża nie ma, zbliża się południe - ani słyhu, a tu telefony z biura się urywają, gdzie jest pan mecenas. Naokoło rynku jeżdżą bryczkami interesanci - klienci z pobliskich wsi. Biedna Mama,

która na szczęście wiedziała, gdzie delikwent się podziewa, wzięła taksówkę i udała się do jednego z okolicznych majątków. Było już południe. Brydżysty siedzieli w pokoju przy zamkniętych okiennicach i zasłonach na oknie. Na stole stała lampa naftowa, która „filowała” i płatki sadzy opadały na wnętrze pokoju...¹ Panowie tego wszystkiego nie widzieli - że już dzień, że lampa filuje i w ogóle, ale - nie ma co mówić...

Panowie mieli swego brydża oraz sporadycznie tenis lub polowanie, a panie zaś, co czwartek spotkanie w kolejnym domu (co nazywano także z niemiecka „Kafee-Klatsch”), aby pogawędzić przy robótkach i kawie z ciasteczkami. Ciągłe przecież coś interesującego się w mieście działo i musiało, ale to koniecznie, być omówione. Jedna z pań przeżywała przygodę ze swoją pokojową. „Wszystko się wydało z tego powodu, że mój mąż wyszedł wcześniej niż zwykle do pracy i co zobaczył?” - opowiadała z wypiekami na twarzy jedna z pań. „Otóż, pod oknem, gdzie spała moja Kasia, stała drabina. I cóż się okazało? Do mojej pomocy przychodził na noc strażak - takie coś w porządnym katolickim domu”. Tu aż się zasapała chlebowawczyni owej Kasi czy Marysi. „Musiałam ją natychmiast zwolnić. Taka była pracowita, wesoła, chętna, ale innego wyjścia nie było” - powiedziała z żalem. „Że też te nasze pomoce tak uwielbiają każdego chłopaka, co nosi mundur”. „A nie wie pani, że za mundurem panny sznurem” - roześmiała się inna z pań. „Ja też musiałam w tych dniach zwolnić z pracy moją kucharkę - wtrąciła druga z pań. - Weszłam do kuchni, a ona nożem - nożem - powtórzyła ze zgrozą - skrobała przypaloną pieczeń w garnku. Mogła powstać dziura i musiałabym wtedy kupić nowy garnek...”

Wspomniano także historię z p. Szczepaniakiem - zegarmistrzem. Tzw. „brat zegarmistrz” był czołową postacią bardzo licznej i sympatycznej rodziny Szczepaniaków. Podchmielił sobie ostatnio w towarzystwie. Wszyscy zaczęli się przechwalać, co to mogą. Zakasował wtedy całe towarzystwo „brat zegarmistrz”, gdy powiedział, że mógłby zaraz postawić tutaj na stole 100 budzików. Jeden budzik miał wartość 3,50 więc stać go było na postawienie 350,- co było już znaczną kwotą. Na takie dictum wszyscy zamilkli. Panie, haftujące pilnie na bębenu krzyżykowym ścięciem lub robiące modne wtedy wstawki do bielizny na tiulu, opowiadały dalej. Teraz odezwała się p. Helena Muslewska.

- Nie wiem, czy panie wiedzą, co mój kochany szwagier Zygmunt wyczyniał.

Wszystkie panie nadstawiły uszu, bo Zygmuntek był postacią nadzwyczaj barwną i przyczynił się do kolorytu 9-tysięcznego miasta.

- Otóż - ciągnęła pani Helena - Zygmuntek, będąc w kawiarni Worsztynowicza, posprzeczał się tam z jednym z oficerów, bo niedaleko przecież koszary, więc często tam zachodzili. Oficer wyciągnął swoją wizytówkę i podał p. Zygmuntowi. Ten naturalnie wizytówki nie miał, bo to nie było zupełnie w jego stylu. Trzasnął więc w marmurowy blat kawiarnianego stolika swą potężną pięścią i rozbił go na kilka części. Na jednym z powstałych kawałków napisał swoje nazwisko, wręczył oficerowi ze słowami: „Masz, chrupku, moją wizytówkę!” Panie się zaśmiewały. Teraz włączyła się do rozmowy moja Mama:

- Miałam taką przygodę u rzeźnika. Spodziewałam się gości z Poznania, zamówiłam więc mózdzek cieliący na kolację w jednym z 14 sklepów rzeźniczych w mieście. Przyszłam w oznaczonym dniu, a tu okazuje się, że został już komuś sprzedany. Na moje oburzenie, rzeźniczka mi odpowiedziała: „kto ma głowę do mózgu, jak na strzelniczy muzyka graje...”

- Tak się zdarza

- rzekły sentencjonalnie panie.

- Na pewno słyszały też panie o ostatnim odezwanu się pani Kubiakowej? (Pani Kubiakowa była najbardziej cenioną akuszerką w Śremie). Otóż została wezwana do porodu na wieś do tzw. „wielkiej rodziny”. Pani Kubiakowa zajęła się całą w bólach rodzącą, a mąż w tym czasie chodził zdenerwowany przed drzwiami pokoju cierpiącej żony, głośno wykrzykując: „jak to możliwe? Przecież jeszcze nie ma dziewiciu miesięcy, a tu dziecko na świat przychodzi?”

Tak głośno wykrzykiwał, że pani Kubiakowa się zdenerwowała. Wychyliła głowę zza drzwi i odezwała się: „Musiał jasnie pan przed ślubem coś pofiglować”.

Panie tę opowieść przyjęły z pełnym zrozumieniem, jako że bardzo często pierwsze dziecko zjawiało się wcześniej niż powinno oficjalnie.

Poruszano też wieczny problem dotyczący zwłaszcza chłopców, którzy w pewnym okresie nie chcą się uczyć. Mama

cytowała tu wypowiedź Andrzeja Michalskiego - bratanka ks. dziekana - że pod koniec wakacji szedł zawsze zobaczyć, czy „buda” czasem się nie spaliła i w związku z tym nie będzie musiał iść do gimnazjum.

Wszystko się zmieniło wraz z wybuchem wojny. Pod koniec tejże moja Mama zapytała go: „Andrzeju, co zrobisz, jak się wojna skończy?” I usłyszała odpowiedź, jakże bardzo różną: „Pójdę do budy, usiądę w ławce i będę czekał, aż wejdzie profesor”. I tak się stało. Zdał maturę, a potem skończył Szkołę Inżynierską.

W towarzyskich spotkaniach czwartkowych brały przede wszystkim udział panie mieszkające na tzw. Starym Mieście. W Śremie odczuwało się jednak istnienie tych dwóch organizmów miejskich - Starego i Nowego Miasta. Do „miasta” szło się do pracy (częściowo), do szkoły, do kościoła farnego na sumę, ale mieszkało, żyło u siebie, na Starym Mieście.



„Plac Wolności” - obecnie teren Muzeum Śremskiego

W niedzielę mieszkańcy Starego Miasta szli na sumę do „miasta” do kościoła farnego. Msza św. odprawiana była przed wojną po łacinie. Ksiądz stał przy ołtarzu tyłem do wiernych. Ministranci w dialogu z księdzem opowiadali celebriansowi też po łacinie. Dla ogółu wiernych były to obrzędy tajemnicze i niezrozumiałe. Naturalnie

część z nich modliła się z książeczek do nabożeństwa z krótkimi modlitwami mszalnymi, ale bardzo duża rzesza wiernych odmawiała z wielką pobożnością różaniec lub rozmaite nowenny czy litanie. Ojciec mój miał wielki mszał benedyktyński na wszystkie dni roku. Ażeby nie nosić go co tydzień, zostawiał go na półce w zakrystii. Po skończonej mszy św., jeżeli kazanie było dobrze przemyślane i wygłoszone, Ojciec szedł do zakrystii, aby powinszować kaznodziei.

Po skończonych obrzędach znajomi spotykali się przed kościołem i dyskutując zawzięcie, wracali do swych domów. Wstępowano często gęsto na probostwo do księdza radcy Michalskiego, aby omówić to i owo albo pożyczyć od niego jedną z właśnie przez niego kupionych książek, która stała się sensacją na polskim rynku wydawniczym. Była nią wydana w 1936 r. Melchiora Wańkowicza „Na tropach smętka”, głośna książka dokumentująca polskość ziemi mazurskiej. Książka pięknie wydana była bardzo droga. Koszt

wała 20 zł, co wtedy było kwotą bardzo dużą. Niestety, autor - niefrasobliwy - mieszkającym na Warmii i Mazurach Polakom przysporzył dużo kłopotów, gdyż naraził patriotów polskich na szykany i represje hitlerowskich Niemiec. Były nawet wypadki wyprowadzenia się ludzi z Warmii do Polski, aby uniknąć prześladowań. Książkę jednak, napisaną w charakterystycznym dla Wańkowicza gawędziarskim, barwnym stylu czytało się bardzo dobrze. Drugą książką, którą pożyczyliśmy z probostwa, była „Ziemia gromadzi prochy” Józefa Kisielewskiego. Też pięknie wydana i droga, mówiła o słowiańsko-polskich tradycjach ziem nad Odrą i Nysą. Ukazała się w 1939 r.

Józef Kisielewski, publicysta i prozaik, był w latach 1931-1939 redaktorem tygodnika „Tęcza”, wydawanego przez drukarnię św. Wojciecha. Tygodnik ten abonowali rodzice wraz z tygodnikiem „Kultura”, też wydawanym u św. Wojciecha. Było to elitarne pismo skierowane do inteligenckiego środowiska. Dużym zainteresowaniem cieszyła się drukowana tam w odcinkach głośna powieść pt. „Jezuici, bolszewicy i szpiedzy”. Została w niej opisana historia tajnego wysłannika Watykanu, który objeżdżał księży katolickich działających w ukryciu w Związku Radzieckim. Jedną z czołowych postaci powieści był o. Scapinelli, jezuita. Treść książki była dla nas prawdziwie egzotyczna. Niestety, później - w czasie wojny i po niej - przekonaliśmy się, jak bardzo realia tam przedstawione są prawdziwe. Najpopularniejszą gazetą codzienną w Wielkopolsce był „Kurier Poznański”, pismo o zabarwieniu endeckim. Gazeta zaś o największym nakładzie był w przedwojennej Polsce „Mały Dziennik” wydawany przez franciszkanów z Niepokalanowa. Jego redaktorem był o. Maksymilian Kolbe. Gazeta ta, bardzo tania, bo kosztowała 5 gr, miała 1 milion egzemplarzy nakładu i przeznaczona była poziomem dla bardzo szerokich rzesz abonentów.

Olbrzymią popularnością cieszył się tygodnik „Przewodnik Katolicki”, którego redaktorem był ks. infułat Kłos, a po jego śmierci ks. Forycki. Był to tygodnik bardzo ciekawie redagowany i każdy mógł znaleźć w nim coś dla siebie - oprócz wiadomości czysto religijnych drukowano tam powieści w odcinkach, jak np. „Pięcioro dzieci pana majstra” czy „Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion”. Z wypiekami na twarzy czytaliśmy śmieszne przygody pani, którą wszyscy naciągają na różne transakcje, jak na przykład sprzedaż Kolumny Zygmunta w Warszawie itd. Zawsze chętnie czytane były „Gawędy Janka Obieżyświata” (ks. Wietrzykowski) i redagowane przez niego odpowiedzi na listy czytelników.

W pamięci utkwiły mi (13-letniej wówczas pannicy) dwa pytania i odpowiedzi:

1. pytanie: Czy to grzech, jak dziewczyna gwizdże?

Odpowiedź: To nie grzech, ale anieli w niebie płaczą (Iza się w oku teraz kręci na te problemy).

2. Czytelniczka skarży się, że ma już dosyć tej codziennej pracy przy ścieleniu łóżek swojej rodziny.

Odpowiedź: Ciesz się, bo to znaczy, że nikt w twoim domu nie leży chory.

W „Przewodniku” był dodatek dla dzieci, a w nim formularz do zaznaczania codziennie krzyżykami i kółkami złych i dobrych uczynków. Bardzo to nas, dzieci, angażowało. Ten tygodnik tak nam się podobał, że w dniu, w którym przychodził, tzn. w piątek słychać było w domu stanowcze okrzyki: „Ja zamawiam „Przewodnik” jako pierwsza i biegnę się galopem do tzw. antrejk (przedpokoju), gdy było słychać wpadającą przez otwór w drzwiach pocztę.

Także jedna z książek, którą czytaliśmy wszyscy w domu, była napisana przez pochodzącego ze Żnina ks. Ignacego Posadzego. Był on współzałożycielem z ks. kardynałem Hlondem Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej. Jego liczne podróże zagraniczne zaowocowały dwoma książkami: „Szlakiem pielgrzymów” o polskich emigrantach w Brazylii (1932, 1934, 1935, Wyd. Chrystusowców) i „Ten tajemniczy Wschód. Wrażenia z podróży” - o Chinach i Rosji (wyd. w 1939 r. w Potulicach).

Przeczytane książki i czasopisma omawiano także w założonym przez Ojca Klubie Dyskusyjnym. Pierwsze spotkanie klubowe zaczęło się kolacją w naszym domu, na którą zaproszono różnych gości, jak profesorów z gimnazjum oraz tych obywateli, którzy mieli dobrze poukładane w głowie. Ta inicjatywa jednak spaliła na panewce. W założeniu miano rozmawiać na tematy gospodarcze, religijne, polityczne i kulturalne. Nie wypaliło, a szkoda.

W mieście istniały koszary, a w nich tzw. „szkoła dla małoletnich”. Dowódcą był pułkownik Popelka, osobistość bardzo popularna z powodu swych towarzyskich zalet. W okresie więc zimowym w kasynie oficerskim odbywały się bale karnawałowe. Jeżeli był to bal maskowy, to po kostiumy udawali się Rodzice do Poznania, i to każdy z osobna, aby incognito było zachowane. Na jednym z takich bali Ojciec przebrany był za pierrota w białym kostiumie, Mama z kolei za łowczankę. Ciocia Zosia, która też przybyła z Poznania, miała kostium przedstawiający słońce z żółtymi promieniami wychodzącymi z efektownej czapeczki. Na zabawę każdy z domu udawał się osobno. No i zaczęło się! Ojciec natychmiast poznał (mimo przebrania!) swoją żonę. Poprosił ją do tańca i zaczął jej czynić gorzkie wyrzuty: „jak mogłaś ubrać się w taki wydekoltowany kostium - wstydu nie masz?” i tak dalej cały czas. Maseczka jednak milczała zawzięcie. O północy wszyscy zdjęli swe maseczki i oś się okazało - Mama była przebrana w zupełnie inny kostium, a Ojciec robił wyrzuty całkiem obcej osobie. Śliczna łowicka zapaska w pasy zdobiła potem ścianę nad naszym łóżkiem.

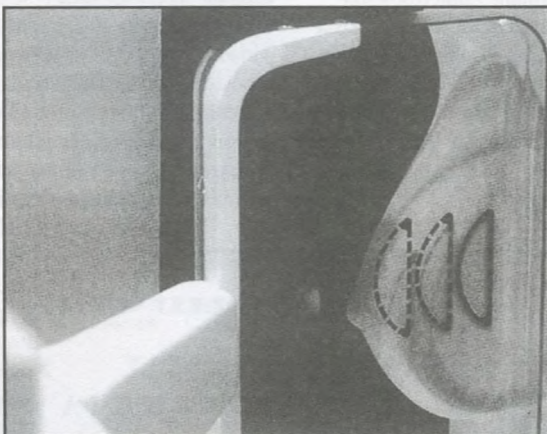
Bogna MIERZEJEWSKA

¹Oświetlenie elektryczne założono w Śremie dopiero w 1935 r., a na wsi jeszcze później.

Zdążyć przed rakiem

„RAK” słowo to po raz pierwszy użyte zostało w starożytności i określało dziwną chorobę piersi. Dziś chorobę tę lekarze potrafią leczyć, a nowoczesne badania pozwalają wykryć raka piersi w bardzo wczesnym stadium, kiedy kuracja jest prosta i zapewnia całkowite wyleczenie. W Ameryce udaje się wyleczyć aż 75% chorych Amerykanek. Największym sojusznikiem Amerykanek w walce z rakiem jest wiedza. Największym wrogiem Polek jest strach.

W Polsce odnotowuje się dużą ilość nowotworów w stanie zaawansowanym, a tym samym z małą szansą ich wyleczenia. Ten stan wynika z ograniczonych możliwości okresowych badań mammograficznych. W celu wczesnego wykrycia raka piersi, wszystkie kobiety powyżej 40 roku życia powinny, chociażby raz w roku, poddać się badaniu mammograficznemu piersi. W Śremie istnieje jedynie możliwość pełnopłatnego badania, co wielu kobietom nie pozwala na okresowe, stałe badanie mammograficzne i tym samym uniemożliwia wczesne wykrycie raka piersi. Dlatego istnieje bezwzględna konieczność zakupu mammografu dla tego typu badań. Opłata wnoszona przez pacjentkę będzie pokrywała jedynie koszty eksploatacyj-



ne tego badania. W celu zakupu mammografu dla społeczeństwa Śremu i okolic powstało towarzystwo, działające na rzecz zgromadzenia funduszy (w kwocie około 250 tys. nowych złotych) na zakupienie mammografu, co umożliwi powszechność i dostępność tego badania, a tym samym przyczyni się zapobieganiu wielu rodzinnym tragediom.

Istotą mammografu jest najlepsze rozpoznawanie raka piersi w najwcześniejszym stadium. Urządzenie pozwala wykryć guzki od trzech do pięciu lat wcześniej, zanim będzie można wyczuć je palcami. Badanie mammograficzne to proste i bezpieczne badanie rentgenowskie pozwalające uzyskać dokładny obraz tego, co dzieje się we

wnętrzu piersi.

Kobieta po skończeniu 35 lat powinna zgłosić się na pierwszą mammografię. Od 40. do 50. roku życia badania powinny odbywać się co dwa lata, a po skończeniu 50 lat co rok.

Zdrowie jest jak klejnot. Wiedza, a nie strach jest najlepszą bronią w walce z rakiem piersi.

W następnym numerze podamy numer konta, na które będzie można wpłacać pieniądze na zakup mammografu.

P.J.

Zdrowie jest jak klejnot. Wiedza, a nie strach jest najlepszą bronią w walce z rakiem piersi.

CZAR CZARNEGO SPORTU

Mało już pozostało długich torów, wysypywanych czarnym żużlem. Skórzane kurtki i spodnie zamieniły się w kombinezony z kosmicznego kevlaru, półkoliste kaski w „przyłbice”, a motocykle z przerabianych domowym sposobem Rudge'ów i NSU w Iłśnie Jawy i GM-y, przygotowane w małych seriach w specjalistycznych wytwórniach.

Liga żużlowa zmieniła się, unowocześniła z całym sportem, z naszym codziennym życiem.

Jedno tylko pozostało - tłumy ludzi na widowni.

W większych miastach i tych małych, żużel wszędzie tam, gdzie istniał, wzbudzał ogromne zainteresowanie.

Śrem należał do najmniejszych miast w Polsce posiadających drużynę i własny tor żużlowy. Dumą napawał fakt, iż w Śremie istniał „czarny sport”, który tyle emocji dostarczał licznym mieszkańcom naszego miasta w niedzielne popołudnia o godz. 15.00 - wspomina Jerzy Walewski członek drużyny żużlowej w Śremie, wielki entuzjasta tego sportu.

Aby zrozumieć jak powstał w naszym mieście sport motorowy, musimy sięgnąć do historii.

20 maja 1946 roku grono miłośników sportu motorowego zawiązało autonomiczną sekcję motorową przy Śremskim Klubie Sportowym w Śremie.

Kierownikiem sekcji został Stanisław Roszkiewicz a jego zastępcą Aleksander Danielewicz. Sekcja liczyła wówczas 26 członków.

W pierwszym roku istnienia „motorowcy” zbudowali tor żużlowy na boisku przy Nowej Strzelnicy. Niezatarcie wrażenie na mieszkańcach Śremu wywarł Zjazd Plakietowy w dniu 6 maja 1946 r., na który zjechało z całej Polski ponad 250 motocyklistów. Pierwsze zawody motocyklowe w poszczególnych kategoriach maszyn na własnym torze w Śremie odbyły się w dniu 14 września 1947 roku. Zawody poprzedziły występy juniorów, braci Fleglów, gorąco oklaskiwanych przez liczną publiczność. Chęć przeżywania emocji z oglądania pędzących maszyn ściągnęła na try-



Walewski J.

Podpis posiadacza licencji

1

POLSKI ZWIĄZEK MOTOROWY

LICENCJA SPORTOWA

zawodnika Kl. III 2

Nr ~~62/457~~ 445/87

Imię Jerzy

Nazwisko Walewski

Urodzony dn. 10. 1. 1939 r.

Adres Grazymilów pow. Śrem

Przynależność Klubowa S.K. Śrem

Poznań dnia 29. 3. 1958

Pieczczę [Signature]

Komisja Sportowa P.Z.M.

buny licznych widzów i przyczyniła się do wzrostu popularności sportu motorowego w naszym mieście.

Zawodnicy startowali na prywatnych maszynach turystycznych, poziom spotkań nie był wysoki. Sekcja nie posiadała własnych maszyn. Zdobyte środki finansowe z urządzanych imprez pozwoliły na zakup właściwego sprzętu sportowego. Pomysł urządzania kursów kierowców samochodowych w 1950 r. przyniósł sekcji środki finansowe na dalszy rozwój.

Zakupiono 4 motocykle NSU i Victoria.

W ślad za sukcesami sportowymi przyszły sukcesy finansowe. Na Zjeździe Gwiazdzistym w 1951 roku śremscy motorowcy: J. Szubert, B. Fryder i S. Zgaiński zdobyli dyplomy.

W końcu 1951 r. w związku z nowymi przepisami tor żużlowy na boisku przy Nowej Strzelnicy został zamknięty. Największą jego wadą był brak zabezpieczenia dla publiczności.

To nie załamało członków sekcji. Przystąpiono do budowy nowego toru przy Parku Miejskim. Całe społeczeństwo śremskie wspierało to przedsięwzięcie. Udział zawodników śremskiej sekcji w zawodach w Opolu, Wrocławiu, Zielonej Górze i odnoszone przez nich sukcesy przyczyniły się do wzrostu popularności śremskich motorzystów w całym kraju.

Startowali na torach: w Gdyni, Lesznie, Rawiczu, Gnieźnie, Skierniewicach, Ostrowie, Pile, Chodzieży, Gozłowie, Czerwobrowie, Inowrocławiu, Krotoszynie, Gostyniu i Poznaniu.

Do pierwszych motorzystów śremskich należeli: Tomasz Żurek, Stefan Zgaiński, Jan Szubert, Stefan Gregoriusz. W latach późniejszych: Bazyli Mańkowski, Hipolit Kaźmierczak, Zygmunt Stempniewski, Albin Śmiejczak, Teofil Posielski, Bogdan Mańkowski, Zbigniew Flegel, Leon Szulc, Jerzy Bartoszkiewicz, Jerzy Walewski, Zdzisław Walewski, Bronisław Andrzejewski, Tadeusz Jurga, Henryk Kaczmarek, Edward Mielcarzewicz, Wacław Wechman, Ta-

deusz Wróbel, Stanisław Mocek. Ich zalety znają i pamiętają liczni i wierni entuzjaści „żuźła” w Śremie.

Drużyna śremska uczestniczyła w tych zawodach na swych wysłużonych maszynach, których sam widok wywoływał u przeciwników uśmiech politowania. Tymczasem właśnie ci niedoceniani śremlanie zdobywali pierwsze miejsca. Budzili podziw i szacunek.

W 1956 r. sekcja zostaje zaliczona do II ligi żużlowej, mając już do dyspozycji 5 maszyn

wyścigowych marki FIS i jedną maszynę marki „Japa”.

Sekcja rozwija się pod kierownictwem Stefana Ślęzaka, Bolesława Frydra i Aleksandra Danielewicz.

Jerzy Walewski swoją przygodę z „czarnym sportem” rozpoczął w 1957 r. startując w zawodach w Pile. Jego starszy brat Zdzisław poszedł do wojska. Wówczas wszedł do drużyny. Na swoim pierwszym wyjazdowym meczu wygrał. Charakterystyczne dla pana Jerzego było to, że często podczas zawodów z czwartej pozycji wychodził na prowadzenie. Tak było w Zielonej Górze i podczas innych startów. W 1959 r. startując na torze w Człedzi uległ wypadkowi. Na tor wraca w 1962 r. Powrót zakończył się groźnym wypadkiem podczas jazdy na torze w Opolu. Kariera utalentowanego zawodnika została przerwana. Nastąpiły długie miesiące rehabilitacji.

Niestety powrót na tor był już niemożliwy.

Jerzy Walewski nadal pasjonuje się tym sportem. Wyjeżdża na zawody do Leszna. O „żuźlu” wie wszystko. Jego marzeniem jest tor żużlowy w Śremie.

Z łezką w oku wspomina niedzielne popołudnie na torze w Śremie. Wówczas miasto „wymierało”. Całe rodziny kibicowały śremskim zawodnikom podczas startów. Sport ten zawsze fascynował śremskich, żużlowych kibiców. Dumni byli ze swojej drużyny, a jeśli od czasu do czasu ich zawodziła, szybko to jej wybaczano.

Barbara JAHNS



1946 1956

PROGRAM

W DNIU UROCZYSTOŚCI 10-LECIA ISTNIENIA
SEKCJI MOTOROWEJ Z. S. „SPARTA” W ŚREMIE

ORAZ

**WYŚCIGÓW ŻUŻLOWYCH
O PUCHAR MIASTA ŚREM**

POMIĘDZY

„ŚLEZA” WROCLAW	„UNIA” LESZNO	„KOLEJARZ” PILA	„START” GNIEZNO	„SPARTA” SREM
„GWARDIA” POZNAN				

W DNIU 21. X. 1956 ROKU O GODZINIE 14-TEJ
NA TORZE ŻUŻLOWYM W PARKU MIEJSKIM W ŚREMIE

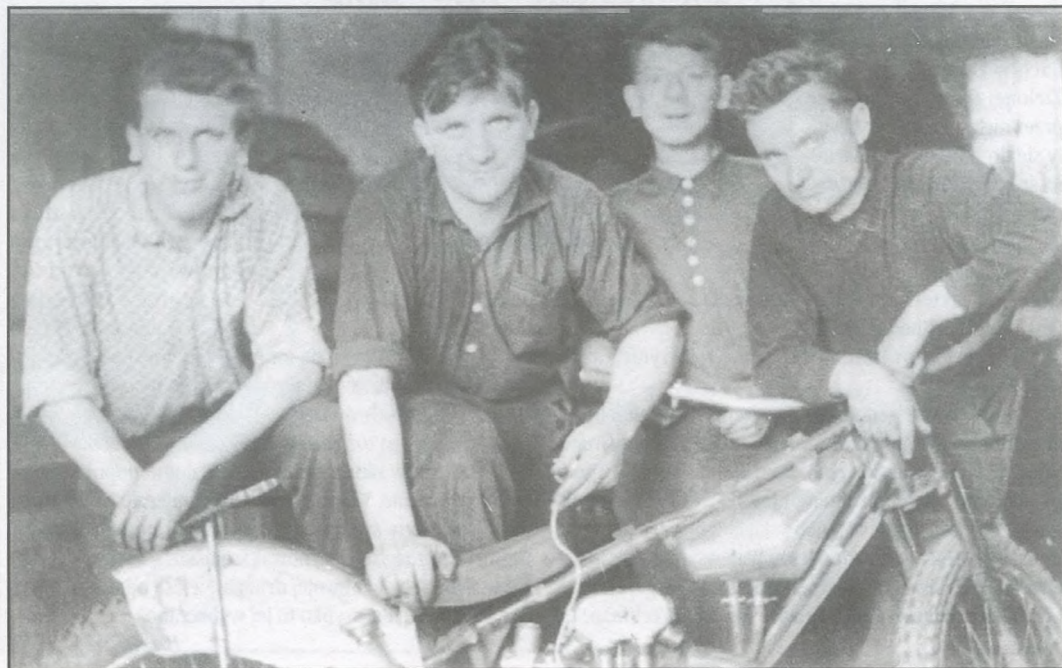


Cena 1,- zł



Drużyna żużlowa ŚKS - ŚREM

W warsztacie drużyny żużlowej ŚKS „SPARTA” ŚREM





UCHWAŁA NR 401/XLVIII/98 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE

z dnia 9 czerwca 1998 r.

w sprawie: **zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Śremu, obejmującej ulicę Środkową.**

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt. 5 i art. 40 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (tekst jednolity z 1996 r. Dz. U. Nr 13, poz. 74, z późn. zmianami) oraz art. 26 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r., o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89, poz. 415 z późn. zmianami) Rada Miejska w Śremie uchwala co następuje:

§ 1.

1. Uchwala się zmianę miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Śrem, uchwalonego przez Radę Miasta i Gminy Śrem uchwałą Nr 49/XXXVI/92 z dnia 12 listopada 1992 r. (Dz. Urz. Woj. Pozn. Nr 16/92, poz. 147), obejmującą ulicę Środkową zwaną miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego ulicy Środkowej.

2. Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, o którym mowa w ust. 1, są ustalenia będące treścią niniejszej uchwały, w zakresie wynikającym z uchwały Nr 164/XXII/96 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 9 lutego 1996 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu ogólnego zagospodarowania przestrzennego miasta Śrem.

3. Integralną częścią planu jest rysunek, stanowiący załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

Rozdział 1

Postanowienia ogólne

§ 2.

Przedmiotem planu, o którym mowa w § 1, jest obszar, na którym przewiduje się zadanie dla realizacji lokalnego celu publicznego - ulicy Środkowej.

2. Planem obejmuje się obszar o powierzchni ca. 0,6900 ha. Część tego obszaru stanowi teren, w którego skład wchodzi działki o nr ewid. 2173/6, 2173/5, 2173/3 i 2125/5 oraz fragmenty działek 2173/2, 2125/6, 2174, 2175 i 2176. Teren ten przeznacza się na cele określone w ust. 1.

3. Ustala się włączenie ulicy Środkowej od północnego-zachodu w ulicę Krótką, a od południowego-wschodu w ulicę Wiejską.

§ 3.

Ileć w dalszych przepisach niniejszej uchwały jest mowa o:

- 1) planie - należy przez to rozumieć ustalenia planu, o których mowa w § 1 ust. 2 uchwały, o ile z treści przepisu nie wynika inaczej,
- 2) uchwale - należy przez to rozumieć niniejszą uchwałę Rady Miejskiej w Śremie, o ile z treści przepisu nie wynika inaczej,
- 3) przepisach szczególnych i odrębnych - należy przez to rozumieć przepisy ustaw wraz z aktami wykonawczymi,
- 4) rysunek planu - należy przez to rozumieć rysunek planu na mapie w skali 1:1000 stanowiący załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały,
- 5) przeznaczeniu podstawowym na danym obszarze, wyznaczonym liniami rozgraniczającymi,
- 6) przeznaczeniu dopuszczalnym - należy przez to rozumieć rodzaje przeznaczenia inne niż podstawowe, które uzupełniają lub wzbogacają przeznaczenie podstawowe,
- 7) obszarze - należy przez to rozumieć obszar o określonym przeznaczeniu podstawowym, wyznaczonym na rysunku planu liniami rozgraniczającymi.

§ 4.

Użyte w planie określenia i nazewnictwo zostało zdefiniowane w następujących przepisach szczególnych i odrębnych:

- 1) ustawa z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych. (Dz. U. z 1985 r. Nr 14, poz. 60, z późniejszymi zmianami),
- 2) ustawa z dnia 7 lipca 1994 r. Prawo budowlane. (Dz. U. z 1994 r. Nr 89, poz. 414, ze zmianami),
- 3) rozporządzenie Ministra Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa z dnia 14 grudnia 1994 r. w sprawie warunków technicznych, jakim powinny odpowiadać budynki i ich usytuowanie. (Dz. U. z 1995 r. Nr 10, poz. 46, ze zmianami),
- 4) ustawa z dnia 31 kwietnia 1980 r. o ochronie i kształtowaniu środowiska (tekst jednolity z dnia 21 marca 1994 r. Dz. U. z 1994 r. Nr 49, poz. 19),
- 5) ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz. U. z 1964 r. Nr 16, poz. 93, z późniejszymi zmianami).

Rozdział 2

Postanowienia szczegółowe

§ 5.

1. Granice obszaru objętego planem przedstawiono na rysunku, o którym mowa w § 1 ust. 3 niniejszej uchwały.

2. Granice zatwierdzenia planem, to linie rozgraniczające ulicę Środkowej, o których mowa w § 6 ust. 1 i 2.

§ 6.

Ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego ulicy Środkowej są następujące:

1. Przeznaczenie terenów.

Obszar określony w § 2 ust. 2 i 3 uchwały, oznaczony na rysunku planu symbolem **01 KD P**, stanowi projektowaną ulicę Środkową w jej liniach rozgraniczających oraz zatokę postojową, oznaczoną na rysunku symbolem **KS**, a także teren stacji transformatorowej, oznaczony na rysunku symbolem **EE**.

2. Linie rozgraniczające ulice wraz z urządzeniami pomocniczymi.

1) Ustala się jako obowiązujące:

- a) linie rozgraniczające ulicy Środkowej - pas o szerokości 7 m,
- b) od skrzyżowania z ulicą Krótką pas, o którym mowa wyżej, wyznacza się równomiernie po 3,5 m, z działek oznaczonych ewidencyjnymi numerami 2173/2 oraz 2174 i 2175,
- c) wyznacza się teren dla stacji transformatorowej na rysunku symbolem **EE**.

2) Na obszarze objętym opracowaniem planu dopuszcza się:

- a) lokalizowanie ażurowych ogrodzeń, pod warunkiem nieprzekraczania linii rozgraniczających ulicy Środkowej oraz przy zachowaniu warunków określonych w przepisach odrębnych,
- b) realizację dwupasmowej jezdni o szerokości 5 m z jednostronnym chodnikiem,
- c) lokalizację zatoki postojowej, oznaczonej na rysunku symbolem **KS**.

3. Zasady obsługi w zakresie infrastruktury technicznej oraz linie rozgraniczające tereny tej infrastruktury.

Ustala się realizację infrastruktury technicznej, w obrębie linii rozgraniczających, o których mowa w ust. 2, z zachowaniem odrębnych przepisów oraz następujących warunków:

- a) kanalizacja sanitarna - grawitacyjna z odpowiednim włączeniem do istniejącej w ulicach Wiejskiej lub Krótkiej miejskiej sieci,
- b) kanalizacja deszczowa - grawitacyjna z wykorzystaniem istniejących sieci,
- c) zaopatrzenie w wodę - z sieci wodociągowej z wykorzystaniem istniejących komunalnych urządzeń zaopatrzenia w wodę,
- d) urządzenia elektroenergetyczne - z istniejącej stacji transformatorowej, oznaczonej na rysunku symbolem **EE**,
- e) środki łączności - z włączeniem do istniejącej kanalizacji telekomunikacyjnej,
- f) sieć gazowa - z wykorzystaniem istniejących urządzeń w ul. Wiejskiej i Krótkiej,
- g) inne elementy uzbrojenia - na warunkach określonych w przepisach odrębnych i szczególnych.

4. Lokalne warunki, zasady i standardy kształtowania zabudowy oraz urządzenia terenu, w tym również linie zabudowy i gabaryty obiektów.

Dla terenów przyległych do obszaru zatwierdzenia, o którym mowa w § 5 ust. 2, utrzymuje się istniejącą linię zabudowy, jako minimalną linię zabudowy.

5. Tymczasowy sposób zagospodarowania, urządzania oraz użytkowania terenu.

Na obszarze objętym planem, a określonym w § 2, nie dopuszcza się tymczasowego zagospodarowania, urządzania oraz użytkowania terenu, w sposób sprzeczny z ustaleniami.

Zakazy i nakazy obowiązujące na obszarze objętym planem

1. Na obszarze objętym planem zakazuje się:

- a) realizacji obiektów budowlanych, z wyjątkiem urządzeń technicznych ulicy związanych z utrzymaniem i obsługą ruchu,
- b) ustawiania tablic reklamowych świetlnych stałych i pulsujących rozpraszających uwagę uczestników ruchu drogowego oraz w pobliżu znaków drogowych i skrzyżowań.

2. Nakazuje się zmianę zjazdu na działkę nr ewid. 2161, nowy zjazd z ulicy Środkowej winien spełniać wymogi wynikające z przepisów odrębnych i szczególnych, zachować odpowiednie pole widoczności.

Rozdział 3

Przepisy końcowe

§ 8.

Plan zachowuje ważność, jeśli:

1. Nastąpi zmiana lub nowelizacja któregokolwiek z wymienionych w § 4 przepisów odrębnych lub szczególnych, chyba że z ich treści będzie wynikał obowiązek dokonania zmiany planu.
2. Nastąpi zmiana wymienionych w planie numerów ewidencyjnych działek.

§ 9.

Uchyla się miejscowy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego miasta Śrem, uchwalony przez Radę Miasta i Gminy Śrem uchwałą Nr 49/XXXVI/92 z dnia 12 listopada 1992 r. (Dz. Urz. Woj. Pozn. Nr 16/92, poz. 147) w granicach zatwierdzenia planem, o których mowa w § 5 ust. 2.

§ 10.

Ustala się 0% stawkę służącą naliczaniu jednorazowej opłaty od wzrostu wartości nieruchomości.

§ 11.

Wykonanie niniejszej uchwały powierza się Zarządowi Miejskiemu w Śremie.

§ 12.

Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego ulicy Środkowej wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Poznańskiego.

*Z-CA PRZEWODNICZĄCEGO
RADY MIEJSKIEJ
Kazimierz Genderka*

UZASADNIENIE I ZAŁĄCZNIK NR 1 DO POWYŻSZEJ UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ DOSTĘPNE DO WGLĄDU W
SIEDZIBIE URZĘDU MIEJSKIEGO.

Mając na uwadze powiązania gospodarcze, kulturowe i społeczne oraz zwiększenie efektywności rozwoju gospodarczego, zespół gmin dawnego powiatu śremskiego oraz sąsiadująca z nimi gmina Czempiń utworzyły w 1993 r. UNIĘ GOSPODARCZĄ MIAST REGIONU ŚREMSKIEGO.

Ziemia Śremska oferuje turystom ciekawe zabytki kultury materialnej, pałace i dworki otoczone pięknymi parkami krajobrazowymi, ciekawe muzea gromadzące dzieła sztuki i związane z wybitnymi postaciami polskiej historii, drewniane kościołki i zabytkowe zespoły kamienic. Oferuje też piękne, nieskażone obszary leśne i jeziora, niezdeptane szlaki turystyczne, wypoczynek w ciszy i spokoju. Miłośnicy turystyki znajdą tu ścieżki rowerowe, ośrodki jeździeckie, możliwość pływania i żeglowania. Atrakcyjne propozycje mają także gospodarstwa agroturystyczne. Oferta ta znajduje rozwinięcie w wydany niedawno przewodniku turystycznym.

Tekst i zdjęcia:
Z. SZMIDT
Wyd. S.O.W.M.P.



PRZEWODNIK TURYSTYCZNY



LIST Z PODRÓŻY

W kraju wiatraków, chodników i sera

„Bóg stworzył świat z wyjątkiem Holandii, która jest dziełem Holendrów”. Te słowa powiedział pewien Francuz zauroczony tym krajem. Rzeczywiście Holandia może zauroczyć. Jedną czwartą powierzchni stanowi depresja. Dość dziwne weażenie sprawia widok rzeki, która płynie wyżej niż leży szosa, którą jedziemy. Holendrzy w świecie znani są ze swej heroicznej walki z morzem. Upór w tej walce sprawił, że powierzchnia ich kraju powiększyła się o 625 tys. ha ziem uprawnych odzyskanych kosztem morza. Nie bez racji są słowa Francuza, które przytoczyłam na początku. Nieodłącznym elementem krajobrazu Holandii są wiatraki. Największe ich skupisko znajduje się we wsi Kinderdijk. Jest tu 19 wiatra-

ków, które pozbawione swej dawnej funkcji obracają skrzydłami jedynie dla turystów. Przy pięknej pogodzie na tle błękitu nieba i taflí wody wyglądają niezwykle malowniczo. Jedziemy do Rembrandt Hoeve - farmy, którą prowadzi młode małżeństwo. On przedstawił nam etapy powstawania sabotów - holenderskich drewniaków. Jest wesoły, sympatyczny, wtrąca zasłyszane polskie słowa, przekręcając je zabawnie. Jego żona zapoznała nas z produkcją serów. Jest też ich degustacja. Opychamy się pysznymi serami i jedziemy dalej. Aalsmeer znane jest z największej na świecie giełdy kwiatów, na której okoliczni ogrodnicy wystawiają rocznie miliony róż, tulipanów, goździków i innych kwiatów.





I wreszcie wita nas Amsterdam - przepiękne miasto, którego największą atrakcją są kanały. Ich liczbą przewyższa Wenecję. Jest ich około 160, przerzucono przez nie 1200 mostów. Oglądanie Amsterdamu od strony wody umożliwiła nam przejażdżka tramwajem wodnym. Zwiedzaliśmy Muzeum van Gogha oraz Muzeum Narodowe, w którym kolekcję obrazów zdominowała twórczość Rembrandta. Byliśmy w szlifierni diamentów, gdzie panie gorąckowo oglądały te przepiękne kamienie, a panowie małżonkowie mocno ściskali portfele udając, że nie słyszą westchnień swych żon. Wieczorem był spacer po dzielnicy czerwonych latarni, gdzie męska część wycieczki znacznie się ożywiła. Nie będę pisała dlaczego - zapewne czytelnicy sami się domyślą. I tylko panowie, będący na wycieczce z żonami, udawali, że nie są zainteresowani, chociaż oczy „uciekały” im na boki. Jadąc dalej zatrzymaliśmy się przy obiekcie, na widok którego zdrząły serca kibiców piłki nożnej - stadion słynnej drużyny Ajax-Amsterdam.

Na koniec zatrzymaliśmy się w Rotterdamie. Jest to całkowicie nowoczesne miasto zbudowane na miejscu miasta zniszczonego przez hitlerowców. Rotterdam jest największym portem handlowym świata. Jego rozmiary pozwala zobaczyć wycieczka motorówką, która trwa 1,5 godz. Wielką atrakcją miasta jest 185 m wysokości wieża - Euromast. Na setnym metrze jest taras, skąd widać cały port i miasto. Na sam szczyt jedziemy obracającą się wokół swej osi windą. Można wtedy zobaczyć port i miasto w promieniu 30 km. Pełni wrażeń wracamy na dół. Jedziemy teraz na południe - do Bel-

gii. Zwiedzamy Antwerpię, potem jedziemy do Brugii, zwanej Wenecją północy, ze względu na kanały, wzdłuż których stoją liczne zabytki architektury. Docieramy do Brukseli. Zwiedzanie zaczynamy od Grand-Place - najpiękniejszego placu świata. Są tu bajecznie kolorowe kamieniczki, gotycki ratusz oraz Dom Króla. Co dwa lata na placu układany zostaje - ku radości turystów - dywan kwiatowy. W ciągu 4 godzin nocy ponad 100 ogrodników układa z żywych kwiatów kobierzec

wielkości 24 x 65 m. Mieliliśmy szczęście oglądać to arcydzieło ułożone z begonii w siedmiu kolorach. Najsłynniejszym jednak symbolem Brukseli jest Mauneken Pis,



czyli siusiający chłopiec, stojący od 350 lat w pobliżu Wielkiego Placu. Zwiedzaliśmy też Atomium - dziwny pomnik mający 140 m wysokości, wzniesiony z okazji Wystawy Światowej „Expo 58”. Pomnik przedstawia kryształ metalu powiększony około 200 miliardów razy. Będąc w Brukseli nie można nie widzieć Waterloo, które weszło na zawsze do historii jako miejsce klęski Napoleona. W specjalnej rotundzie można podziwiać panoramę bitwy. Jest też kopiec, na który wchodzi się po 226 stopniach. Na jego szczycie góruje Lew z Waterloo wykonany z brązu pochodzącego z armat francuskich.

Ostatnie państwko, do którego teraz zmierzamy to Luksemburg, z przepięknie położoną stolicą o tej samej nazwie.

Do najciekawszych zabytków należą Katedra NMP, Pałac Księżęcy i kościół św. Michała. Pochodziliśmy po tarasach widokowych i żegnamy Luksemburg - czas wracać do domu.

Urszula CIESIELSKA

1. Wiatraki we wsi Kinderokijk
2. W pracowni holenderskich sabotów.
3. Dom króla na Grande Place.
4. Atomium



ZAWIESZONE WŚRÓD CHMUR

Jest miejsce w Grecji, które wprawia w zachwyt każdego, kto tam trafi. Miejsce to nazywa się Meteora. Skały Meteorów przypominają twory z innego świata.

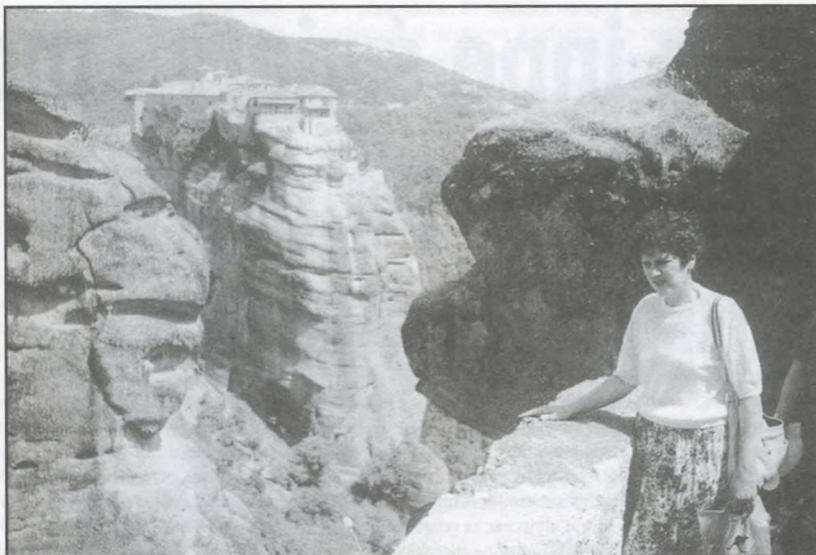
Twierdzi się, że przed milionami lat była tu delta wielkiej rzeki, a niesione przez nią osady tworzyły w morzu różne zlepnięcia. Pod wpływem ruchów górotwórczych powstawały masywy górskie. Wyniesione z dna morskiego, rzeźbione od tysięcy lat przez czynniki atmosferyczne, mają niesamowite kształty. Nie silę się na opis, bo żadne słowa nie oddadzą piękna tego cudu natury. Osobliwością meteorów są jednak klasztory, zbu-

dowane na skalnych wierzchołkach, wyglądające jak orle gniazda. Stojąc u podnóża skał i patrząc w zachwycie, zastanawiałam się, jak ludzie dostawali się na szczyty tych prostopadłych skał, by wznosić tam klasztorne mury.

Jesteśmy w miasteczku Kalambaka, skąd pojedziemy zwiedzać dwa klasztory. Jazda może przyprawić o zawrót głowy. Bardzo wąska szosa, po obu stronach pionowe przepaście. Widoki są tak niesamowite, że już nie wiadomo, co fotografować, bo za chwilę pojawia się coś jeszcze piękniejszego. Na wysokości 613 m n.p.m. znajduje się największa skała z grupy Meteorów. Na niej zbudowano w XVI wieku klasztor Metamorfozy - Przemienienia Pańskiego. Winda sznurowa - dawny środek lokomocji pozostała do dziś, ale dla wygody turystów zbudowano schody, którymi teraz pniemy się w górę. Jesteśmy na miejscu. Obok kościoła są tu cztery kaplice, po-

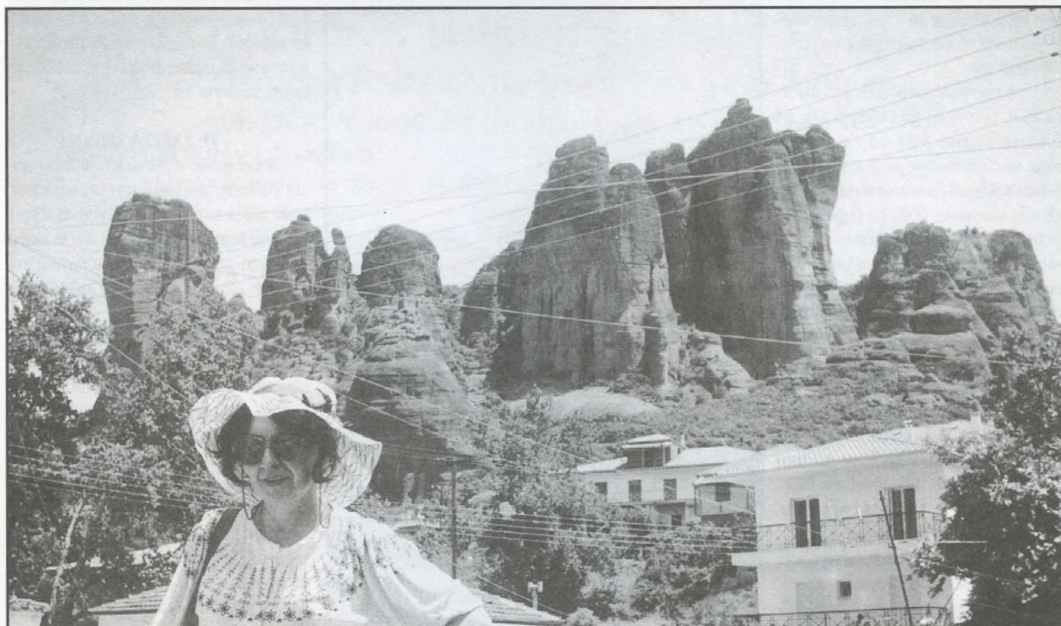
mieszkania mieszkalne, tłocznia wina i maleńkie ogródki. Klasztorny dzień rozpoczyna się głosem dzwonu wzywającego na modlitwę. Życie mnicha polega na ciągłym doskonaleniu się, na walce ze złem i wyrabianiu silnej woli. Obok prac związanych z utrzymaniem klasztoru, mniisi zajmują się obsługą ruchu turystycznego. Drugim zwiedzany przez nas klasztorem jest najskromniej prezentujący się z zewnątrz, ale najbogatszy - klasztor św. Stefana. Zbudowany przed 1200 rokiem, jest to klasztor żeński.

Ponieważ kobietom nie wolno wchodzić na teren klasztoru w spodniach, a tak właśnie byłam ubrana - musiałam przywdziać klasztorną spódnicę. Wyglądałam dość zabawnie, ale tylko tak mogłam zwiedzać. Klasztory na skałach stanowią wyjątkowy w swym charakterze zespół zabytków i skarbnicę greckiej sztuki sakralnej. Z



dwudziestu jeden klasztorów, które istniały, dzisiaj pozostało jedenaście, a zamieszkałych jest sześć. Jest w klasztornych murach coś nienazwanego, jakiś spokój, który otacza przybysza i zmusza do zadumy. Chodzimy z koleżanką i nawet nie odzywamy się do siebie, żeby nie psuć nastroju. U stóp klasztorów, na parkingach stoją autokary, widać stragany z pamiątkami, wokół turyści z różnych stron świata. Wróciliśmy do współczesności.

U. CIESIELSKA



Dwa inne światy - moje wrażenie po pobycie gości z USA (część I)

Stany Zjednoczone kojarzą nam się z wielką potęgą, różnorodnością języka, zwyczajów, jedzenia czy własnego image. To właśnie Ameryka stworzyła fast food, skyskrapery - czyli drapacze chmur, hollywoodzkie filmy, wielkie halogenowe reklamy, gwiazdy New Yorku. Niektórzy z nas marzą, aby wyjechać za ocean, nauczyć się języka, przeżyć niesamowite chwile i zobaczyć nieznaną im ogrom świata King Konga.

Wydawałoby się, że na Amerykanach Europa nie zrobi żadnego wrażenia, a kraj taki jak Polska kojarzyć się będzie z nędzą i zacyfowaniem. Okazuje się jednak, że polskie korzenie pradziadków przyciągają młodzież amerykańską, chętną przygód i oceny rzeczywistości.

SZOK

Kate poznałam z organizacji Młodzi dla Porozumienia. Spędziła u mnie sześć tygodni, jak wyznała „były cool”. Przyleciała ze stanu Wirginia ponad 6 tys. km, aby zobaczyć Polskę, poznać nasze zwyczaje i jak mówiła postawić stopę na innym kontynencie - Europie.

25 czerwca odebrałam ją z dworca PKP. To był jej pierwszy dzień na nieznaną ziemi. Była zmęczona podróżą, odczuwała tzw. *jet lag*, czyli problem zaaklimatyzowania w odmiennej strefie czasowej (Polska 6 godz. do przodu). „Bałam się - mówi - że nikt mnie nie zrozumie”, nie знаła także swej Host Family, warunków jakie panują w Polsce, bo świadczyły o tym ogromne walizki niepotrzebnych przedmiotów przywiezionych ze sobą. Po prostu mówiąc polskim żargonem „była zielona”. Jakże były twoje pierwsze odczucia o Polsce pytam się. „Gdy przyjechalismy do Warszawy nie mogliśmy uwierzyć. Tak wygląda POLSKA? Och, ona jest piękna i uprzejmowiona.

Było nam wstyd, w naszej wyobraźni, miała być to Rumunia, ogromne bezrobocie, strajki, zacyfowanie, komuna. Moi koledzy, kiedy powiedzia-

łam im, że decyduję się jechać do Polski na wakacje zapytali Po co? Tam jest bieda ...i wszyscy mnie żalowali.” Wydawało jej się, że wie coś o Polsce, przecież interesowała się polityką, jednak poza Kwaśniewskim, Wałęsą nie miała pojęcia o niczym. Tłumaczyła się brakiem informacji w mediach na temat naszego kraju.

„Jeżeli mamy informacje z Europy to tylko o Niemczech, Rosji lub Francji, jeżeli z Polski i tak nie zwracamy uwagi.” Na pytanie: czy wie, co tak tragicznego przytrafiło się Polsce minionego lata, odpowiada - „Nie wiem”. Tłumaczy, że mieliśmy powódź, w skali krajowej, wiele osób utraciło nie tylko dachy nad głową i majątek, lecz też rodziny, które zabrała potężna siła wody. Oto jej reakcja: „My powódź oraz inne kataklizmy mamy co roku. Susza, trąba powietrzna, trzęsienie ziemi o tym się ciągle słyszy w Stanach. „Tak, ale Polska nie doświadczyła tego od tysiąca lat, byliśmy zupełnie nieprzygotowani na taką katastrofę. Jest to też ciosem w stronę naszego budżetu” - ripostowałam. O sprawach Polski i NATO też nie miała pojęcia. Kolejne dwa dni spędziłam na seminariach, tam rozmawialiśmy o różnicach i podobieństwach pomiędzy naszą mentalnością, zwyczajami, polityką, szkolnictwem, historią itd.

TU ZASZŁA ZMIANA

- **Co lubię w Polsce?** - mówi - waszą kuchnię, wszystko jest tak smaczne, inne niż u nas. My jadamy wszystko z puszek, to nie kosztuje nas wiele czasu ani dużo pieniędzy, nie jest świeże ani zdrowe, ale my Amerykanie jesteśmy leniwi.

- **Co podziwiam?** - Myślę, że wasz stosunek do nauki. Dobrze orientujecie się w geografii, chlubicie się 1000-letnią historią, jesteście dumni z wielkich postaci Polski na różnych szczytach: Chopina, Mickiewicza, Kościuszki.

- **Czego zazdrościsz?** - Wielu rzeczy m.in. ambicji, talentów, historii, pracowitości i tego, że dziewczyny są takie szczupłe - dorzuca chłopak, ogrodników pełnych świeżych owoców i warzyw, łakomych kwiatami.



- **Co mi się nie podoba?** - sposób w jaki jeździ się tutaj samochodami, bardzo szybko, nieprzepisowo oraz tak wielu żebrzących Rumunów.

- **Co mnie śmieszy?** - wasz „Małuch” przypomina rozmiarem poruszającą się konserwę. Nasze samochody są długie na 6 m, mają mnóstwo miejsca. Nic dziwnego, to jest nasz drugi dom.

- **Co myślę o polskiej rodzinie?** - jest gościnna, troszczy się o wszystko, gotuje cały dzień, lubi się bawić, śmiać, jest zwariowana, spontaniczna, zupełnie inna niż nasze oraz oszczędna.

- **Co myślałam przed przyjazdem?** - wszyscy mówili, że będę jadła kielbasę i barszcz, bałam się, że będę musiała wstawać bardzo wcześnie i pomagać przy gospodarstwie, myślałam bowiem, że Polska jest bardziej rolnicza, a życie na wsi czy w mieście wygląda tak samo. Okazało się jednak inaczej. Nie ma koni na drogach. Co prawda wszystko jest mniejsze: miasta, drogi, budynki, auta, i to jest dla mnie trochę dziwne. Jednak powierzchnia Polski jest zbliżona do poszczególnych naszych stanów np. Nowego Meksyku, jest więc bardzo mała.

W DRODZE

„**Warszawa** to New York Europy” - powiedziała. „Pałac Kultury i Nauki to nasze Empire State Building, Nike - Statua Wolności, Mariot i wiele innych nowo wybudowanych banków, hoteli, przypominają nasze drapacze chmur, a centra handlowe i pasaże - amerykańskie mall'e. Wasza stolica była w 90% zburzona wskutek II Wojny Światowej - niewiarygodne”.

„**Kraków** - mówisz, że patrz na mnie tysiące lat, stare, piękne miasto, siedziba królów powiadasz, miejsce artystów, druga stolica Polski i my tu jesteśmy czy to możliwe...”

Mnóstwo tu kościołów, co jeden to ładniejszy, po co ludziom ich tyle” - padło pytanie. „To jest urok Polski” - odpowiedziałam.

„**Oświęcim, Brzezinka** - miejsce grozy, niesprawiedliwości niezasłużonej, cierpienia. Wiedzieliśmy, że takie miejsce istnieje, ale nie przypuszczaliśmy, że to wygląda tak tragicznie, każdy, barak to krematorium. Masa ludzkich włosów, butów, walizek, grzebieni... Ludzie ginęli, bo byli Żydami, Romami, Polakami, to nie jest sprawiedliwe, że stało się w Polsce. To okrutne i w dodatku ten napis widniejący nad bramą: Praca czyni wolnym...”

„**Poznań** - ciekawe miejsce, piękny jest Teatr Wielki, Stare Miasto, poznańska Fara, Zamek, muzea. Pewnego razu wystąpiliśmy do fary, gdzie odbywał się akurat koncert organowy, poczułam gęśią skórę...”

„**Śrem** - miasto, które liczy ponad 700 lat wyobrażałam sobie jako większe, ale i tak jest urocze. Wszędzie blisko, można chodzić pieszo. Najpiękniejszy jest Gotycki Kościół Farny z XV w. Wieża wodociągowa jest ciekawa, Ratusz przypomina mi warowną basztę, dużo zieleni czyni Śrem czystym i ekologicznym. Podobają mi się Muzyczne Piątki nad Wartą, uważam, że są bardzo potrzebne po to, aby młodzi ludzie się jednoczyli. Targ to po prostu rewelacja, przypomina mi to chińskie dzielnice.

Piękne są też okolice Śremu, Zamek Kórnicki, Arboretum i to, że położone jest nad „dzikimi jeziorami”.

POŻEGNANIE

Ostatnie seminarium odbyło się 4 sierpnia. Wszyscy powymienialiśmy się refleksjami, oni posłuchali opinii o pobycie obcokrajowców zamorskich. Jednogłośnie stwierdzili, że następne wakacje też spędzą w Polsce. Powiem wszystkim, że Polska to „dom słońca”, do którego trzeba dążyć, a nie zamykać się przed nim. Zobaczymy...

Małgorzata ZIÓŁKOWSKA

ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO w Poznaniu

Ośrodek Kształcenia Zawodowego w Śremie ul. Sikorskiego 21 (budynek po byłym POM-ie)

organizuje kursy i szkolenia:

- ☐ komputerowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych (trzy stopnie),
- ☐ krawieckie 3-letnie,
- ☐ sekretarek - asystentek szefa,
- ☐ językowe dla początkujących,
- ☐ minimum sanitarnego,
- ☐ z zakresu BHP i ochrony p. poż. na zlec. zakładów pracy i osób prywatnych,
- ☐ spawania elektrycznego, gazowego i w osłonie CO₂,
- ☐ kierowców wózków akumulatorowych i spalinowych,
- ☐ palaczy kotłów centralnego ogrzewania,
- ☐ inne kursy i szkolenia wynikające z aktualnych potrzeb podmiotów gospodarczych.

oraz przyjmuje zapisy:

- ☐ do rocznego zaocznego studium informatycznego,
- ☐ do rocznego zaocznego studium marketingu i biznesu.

OKZ w Śremie, ul. Sikorskiego 21, tel. 28-35-445

w dniach: od poniedziałku do piątku w godz. 8.00 - 15.00

Bezcenne nabytki

Termin „archiwum” wywodzi się od greckiego słowa archeion, którym oznaczano budynek będący siedzibą władzy. W średniowieczu nazwą tą określano skrzynię lub miejsce zabezpieczone, w którym przechowywano akta publiczne i nazwę taką spotykamy w polskich dokumentach od połowy XIII w.

W Archiwum Państwowym w Poznaniu przechowywane są materiały archiwalne, które stanowią bezcenne dobro narodowe.

Są one dowodem istnienia narodu i państwa oraz ich działalności w różnych dziedzinach życia społeczno-politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

W pierwszych dniach lipca Archiwum Państwowe w Poznaniu zakupiło unikatowe dokumenty związane ze Śremem. Obydwa spisane są na pergaminie, a ich stan jest idealny. Pierwszy z nich (Stefana Batorego) z 1581 r. potwierdza przywilej nadany przez Władysława Jagiełłę w 1409 r., uwalniający mieszkańców miasta królewskiego Śrem od ciężaru dostarczania koni i podwód, prócz przypadków, gdy potrzebne są dla pały królewskiej. Opatrzony jest pieczęcią królewską w woskowej otoczce.

Drugi, Władysław IV z 1640 r., zgodnie ze zwyczajem epoki rozpoczyna się ozdobnym inicjałem, ustanawia w Śremie trzy jarmarki, z których dochody zasilać będą mogły wyjątkowo kasę miejską a nie królewską. Doskonale zachowana pieczęć Władysława IV mieści się w metalowej puszcze.

Powyższe dokumenty zostały zaoferowane do nabycia Archiwum Państwowemu w Poznaniu. Niestety brak środków fi-

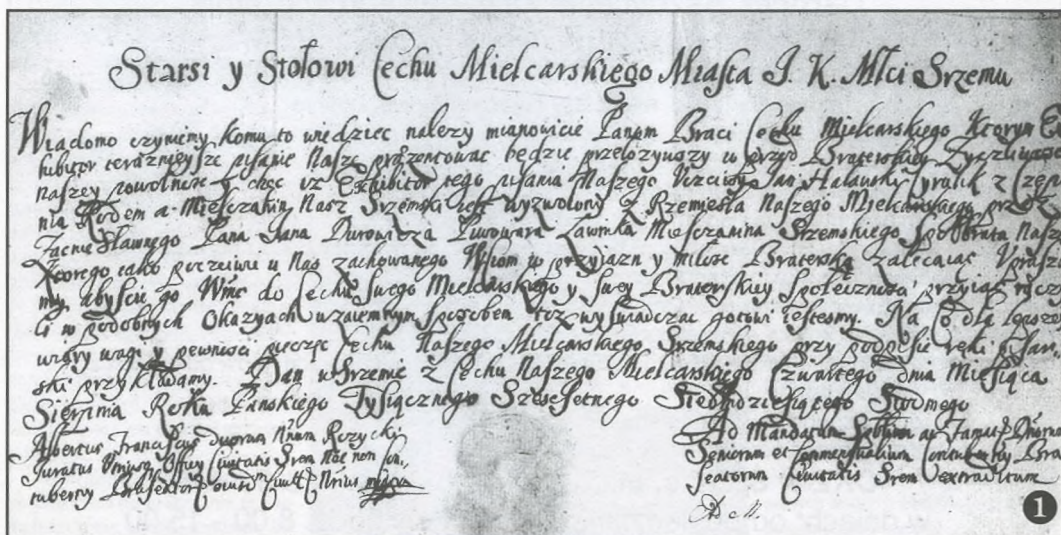
nansowych przeznaczonych na zakupy archiwaliów uniemożli-
wiało pozyskanie wszystkich zaoferowanych dokumentów.

Z pomocą pospieszyło m. in. Muzeum Śremskie. Dyrektor Mariusz Kondziela wyraził zgodę na współfinansowanie powyższego zakupu. Zakup dokumentów przyczyni się do pogłębienia badań nad dziejami Śreму.

W zasobach archiwum poznańskiego znajdują się cenne dokumenty klasztorne i kościelne, akta instytucji szlacheckich, akta miast i cechów oraz bractw strzeleckich. Wśród nich najstarszy dotyczący lokacji dla klasztoru cystersów w Łeknie z 1153 r.

Są to rarytasy. Wśród nich 40 dokumentów związanych jest z naszym miastem. Zbiór ten poszerzają dwa ostatnie nabytki. Dokumenty zostały odkupione od osoby prywatnej, w ręku której znalazły się najprawdopodobniej podczas II wojny światowej.

Z zachowanych akt miasta Śremu najstarsze dotyczą 1253 roku. Wśród nich dokument lokacyjny z 1253 oraz dokument z 1560 r. potwierdzający nadanie prawa magdeburskiego w roku 1393. Dwa dokumenty z XVI w. upoważniają do poboru ceł, szereg innych dotyczy jarmarków - m. in. przywilej króla Zygmun-



ta Starego dla Śremu z 1521 r. nadający miastu prawo odbywania jarmarków w dniu Św. Elżbiety (19 listopada). Dokument z 22 XII 1562 r., w którym król Zygmunt August potwierdził przywilej z 1456 r., dający płóciennikom miasta Śremu wyłączność sprzedaży szarego płótna na całotygodniowych targach w Śremie. Inne dotyczą praw miejskich, wreszcie 3 dyplomy uniwersyteckie (z Bolonii, Padwy i Pe-

rugii) mieszczan śremskich, braci Barskich z 1577 r. - fundatorów kościoła Św. Ducha i szpitala dla ubogich w Śremie, mecenasów oświaty i kultury. Ofiarowali oni naszemu miastu księgozbiór liczący 858 tomów treści teologicznej, prawniczej, medycznej i historyczno-politycznej. Księgi te zostały braciom Barskim ofiarowane przez królową Annę Jagiellonkę, a pochodziły z przebogatej biblioteki króla Zygmunta Augusta.

W zasobach poznańskiego archiwum przechowywane są również dokumenty i statuty cechów śremskich. Najstarsze pochodzą z XVI w. - dla cechu sukienników z 1514 i dla cechu garnarczów z 1597 r. Cech piwowarów posiada dokumenty z 1677 i 1689 r., a cech farbarzy z 1683, wreszcie cech młynarzy z roku 1746. Cech piekarzy ma dokument z 1770 (kopia dokumentu z roku 1577).

Śremskie muzeum przechowuje zespół akt cechowych miasta Śrem. Są to dokumenty i statuty, spisy członków poszczególnych cechów. Wśród nich: dokument pergaminowy śremski z 1575 r., przywilej dla bractwa szewskiego miasta Śrem z 1596 r. Inny dla cechu rzeźnickiego nadany przez króla Zygmunta Augusta oraz duży zbiór dotyczący bractwa młynarskiego z lat 1741-1806. Wśród nich statut z 1741 r. i rejestr braci z l. 1779-1806.



Muzeum Śremskie planuje zorganizowanie wystawy „Przeszłość Śremu w dokumencie archiwalnym” w oparciu o zasoby własne oraz Archiwum Państwowego w Poznaniu. Dzisiaj, kiedy jesteśmy świadkami ogromnej ewolucji różnorodnych form przekazywania informacji, zarówno w słowie jak i obrazie ze szczególnym zaciekawieniem przyglądamy się tym bezcennym dokumentom. Za-

bytkiem, których oglądaniu towarzyszy drżenie serca.

Wydobycie na światło dzienne wiekowych rarytatów dotyczących historii naszego miasta, będzie wielką uciechą nie tylko dla historyków i archiwistów, ale dla wszystkich osób, którym bliska jest historia swojego regionu.

Barbara JAHNS

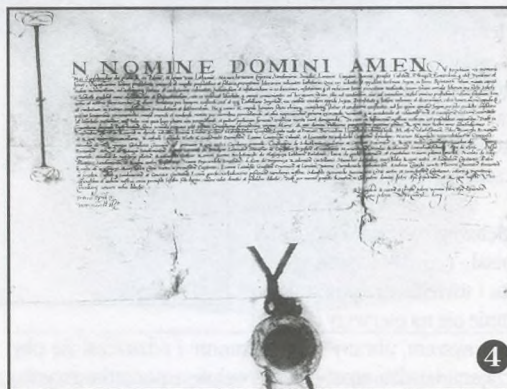
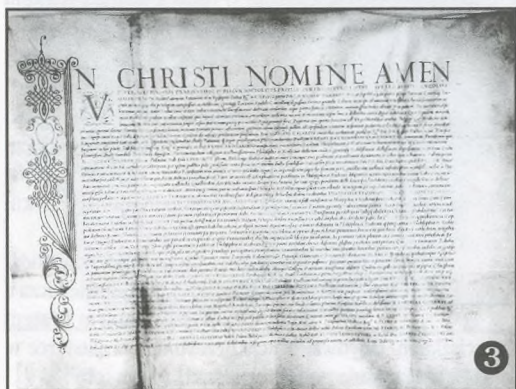
Foto: D. Płygawko

1. Foto archiwum: Zaświadczenie cechu mielcarzy w Śremie z 1677 r., o odbyciu wyzwolein z rzemiosła mielcarskiego u piwowara śremskiego, wydana cyrulikowi Janowi Chaławskiemu.

2. Uroczyste przekazanie przedstawicielowi Muzeum Śremskiego - Barbarze Jahns kolorowej fotokopii dokumentu pergaminowego wystawionego przez Władysława IV. Fotokopię wręcza z-ca dyrektora Archiwum Państwowego w Poznaniu dr Krzysztof Strykowski.

3. Foto archiwum: dyplom doktorski z uniwersytetu w Padwie, mieszczanina śremskiego, Macieja Kochlera-Barskiego z 1577 r.

4. Foto archiwum: przywilej króla Zygmunta Starego dla Śremu z 1521 r., nadająca miastu prawo odbywania jarmarku w dniu Św. Elżbiety



W 200. ROCZNICĘ URODZIN ADAMA

Międzynarodowa organizacja UNESCO wybiera co roku osobę mającą znaczący wkład w dziedzictwo kulturowe Europy i świata. Rok 1998 został wybrany na **Rok Mickiewiczowski**. Nie tylko w Polsce, ale także we Francji i innych krajach, odbywa się wiele imprez mickiewiczowskich od ekspozycji wydań bibliofilskich dzieł Mickiewicza poprzez sesje naukowe, wystawy, a także ekranizację „Pana Tadeusza” w reżyserii Andrzeja Wajdy. Naukowcy po raz kolejny analizują geniusz autora „Dziadów” i jego rolę inspirującą, np. w czasie trwania powstania listopadowego.

„Aż przyszedł wreszcie do tej harfy największy z mistrzów, Mickiewicz, i położywszy na niej natchnione dłonie, wydostał z jej strun takie jeszcze dźwięki, których nie domyślano się przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś na niebios progu, tak doskonała, tak prawie niezemska, że wówczas nawet gdy przestawał grać...

...wszystkim się zdawało, że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało...

Echo serc polskich ...” Tak pięknie o sile twórczości Mickiewicza pisarz - „mistrz pióra” Henryk Sienkiewicz. (1899)

A Ewaryst Estkowski pedagog i redaktor z Poznańskiego tak relacjonował bezpośredni kontakt z Adamem Mickiewiczem (Paryż 1853).

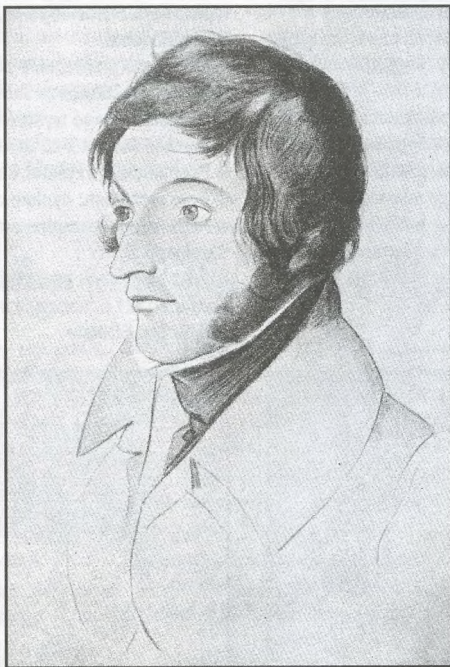
„Nikt dotychczas na mnie głębszego wrażenia nie zrobił - pisał - (...). To uczucie szacunku i uwielbienia powstało we mnie nie na pierwszy rzut oka,

bo, owszem, ubrany (był) skromnie i odznaczał się obyczajami bardzo prostymi; zdawał się z początku zwyczaj-

nym człowiekiem. Ale zadziwił mię, gdy zaczął mówić: tyle w jego oczach, ruchach, wymowie - bystrości i ducha genialnego. Jakaż niesłychana, porwająca wymowa! Jakie syłał dobitne argumenty pan Adam (...) na każdą rzecz, której dowodził! (...) dowodził tak wymownie, i nie słowami, lecz duchem, że najmocniej o prawdziwie twierdzenia jego byłem przekonany, że byłby mógł ze mną uczynić wszystko, co by był chciał...”

Z niezwykłą charyzmą poety miało okazję zetknąć się bezpośrednio liczne grono Wielkopolan. Mickiewicz w czasie swych podróży odwiedził także Księstwo Poznańskie, gdzie przebywał od sierpnia 1831 roku do marca 1832 roku. Pod przybranymi nazwiskami Mühl, Niegolewski przemieszczał się po Wielkopolsce zatrzymując w majątkach i dworach m. innymi w Kopaszewie, Śmiełowie, Budziszewku, Łukowie.

Także w Wielkopolsce dochodzi do spotkania Adama Mickiewicza z od dawna poszukiwanym bratem Franciszkiem. Obydwaj bracia uczestniczą w pasterce w kościele w Rogoźnie pod Obornikami.



Poeta poluje, flirtuje i dyskutuje na licznych zjazdach obywatelskich, nie zaniedbując pracy twórczej. Ceni Poznańczyków, ich sposób myślenia i umiłowanie tradycji.

Po 167 latach od pobytu Mickiewicza w Księstwie Poznańskim Poznańczycy po raz kolejny składają wielkiemu poecie hołd, włączając się do obchodów Roku Mickiewiczowskiego.

Osobowość i geniusz poetycki dały Mickiewiczowi najwyższe miejsce w literaturze polskiej i światowej, a na jego utworach wychowują się kolejne pokolenia. Nie ma w Polsce miejscowości, w której nie byłoby ulicy Mickiewicza lub szkoły jego imienia, są pomniki, tablice pamiątkowe itp., wszystko to, co nazywamy kultem wieszczki, ale najważniejszym „żywym pomnikiem” jest umiłowanie przez Polaków strof mickiewiczowskich: „Litwo Ojczyzna moja...”

Rok Mickiewiczowski jest najlepszą okazją dla ukazania i podkreślenia wielkości autora „Dziadów” szczególnie młodzieży, która przytłoczona szkolną szczegółową analizą utworów doby romantyzmu „gubi” postać poety-człowieka.



Na przełomie września i października br. będzie można w Muzeum Śremskim zetknąć się bezpośrednio z Mickiewiczem. Odbić „wędrowkę” do miejsc pobytu poety dzięki fotografiom p. Lewandowskiego, a także poprzez dzieła sztuki pokazujące wizerunki Mickiewicza i tematy z jego utworów obcować bezpośrednio z jego wielkością.

Wystawa została przygotowana (ze zbiorów własnych) przez Muzeum Literackie Henryka Sienkiewicza w Poznaniu.

Anna SURZYŃSKA-BŁASZAK



Foto: awers i rewers medalu ocalonego w 1940 r. przez Czesława Ławniczaka w Wanne Heide n/Renem

„W otoczeniu legend”

Jeśli wola Wasza, posłuchajcie, mili czytelnicy, opowieści o podaniach i legendach rejonu miasta Dolska, które wyznaczają drogę rozwoju gminy. Tak się dziwnie składa, że to, co teraz dla nas ważne, jest przesłaniem wyznaczonym przez świętych patronów okolicznych kościołków i równocześnie opiekunów wiernego oraz pracowitego ludu ziem dolskich.

Jedną z dróg rozwoju pomógł nam odnaleźć św. Jakub Apostoł w swojej drodze misyjnej. Przy jeziorze Nowiec, zwanym „Świątym”, gdzie odpoczywał i chłodził się w czasie głoszenia słowa bożego w okolicy wioski Błazejewo, odnalezione zostały lecznicze borowiny. Stwierdzono również, że jest tam klimat zbliżony do rabańskiego. Nad tymi „błotami” szczęśliwcy zauważyć mogą w nocy dziwne światła i osoby w białych biegające po tych urokliwych i tajemniczych zakątkach. Według Starego Testamentu imię Jakub jest skrótem określenia Jakub-El, które znaczy: Bóg chroni. Dziś myślimy, że ma to związek z możliwością powstania uzdrowiska, które może chronić zdrowie obecnie żyjących mieszkańców i ściśle wiąże się z misją św. Jakuba Apostoła. Pod jego wezwaniem zbudowany został w latach 1675-76 kościół parafii Błazejewo. Podanie się sprawdza, ponieważ lecznicze zioła torfu pomagają usunąć wiele chorób.

Czy powstanie w Dolsku uzdrowisko?

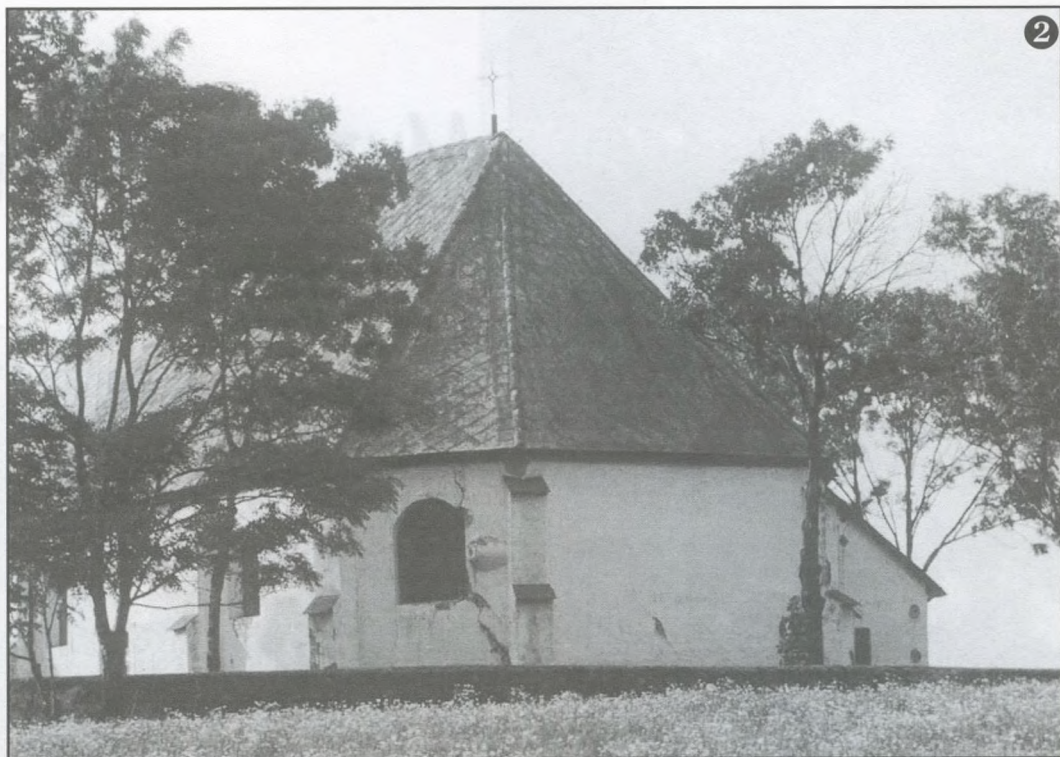
Stanie się to tylko wtedy, kiedy znajdzie się ktoś, kto wyznaczy sobie własną oryginalną misję i tworząc możliwość leczenia ciała „utopi” pieniądze w

„błoto”, a siłę ducha kąpać się w wodach „Świętego” jeziora.

Przesłaniem do innej drogi rozwoju gminy jest legenda związana z obrazem św. Wawrzyńca. Na wzniesieniu, nad Jeziorem Dolskim Wielkim w kierunku Lubinia stoi XIV-wieczna świątynia pod wezwaniem św. Wawrzyńca.



Wzgórze oświetlone jest blaskiem słońca przez cały rok. Z terenu okalającego kościółek obejrzeć można piękny świat, otulony rankiem złocistą mgiełką: jezioro, lasy, pola, łąki, wieś i miasto Dolsko. Kto raz na wzgórze przybędzie, nie zapomni ani na chwilę tego pięknego obrazu. Od XIV w. w kościółku na wzgórzu znajduje się obraz św. Wawrzyńca Męczennika, który słynie cudami na całą okolicę. Podanie głosi, że chromy odzyskał tu chód, ślepy wzrok, a dzieci konające - zdrowie i siły. W licznych pożarach, jakie przed laty nawiedzały Dolsko, św. Wawrzyniec cudownym okazywał się być patronem. Według jednego z podań w czasie „wielkiego ognia”, który w XVI wieku ogarnął całe miasto, św. Wawrzyniec ukazał się w powietrzu nad



2

budynkami i ogień przytłumił. Według legendy w czasie remontu świątyni, kiedy obraz przeniesiony został do kościoła farnego w Dolsku, zdarzył się cud. O wschodzie słońca mieszkańcy miasta zauważyli na jeziorze ciemną smugę tworzącą jakby ścieżkę. Okazało się, że obraz wrócił do świątyni na wzgórze. Ślad na Jeziorze Dolskim Wielkim widoczny jest do dziś. Znaczący to, że ośrodek wypoczynkowy zlokalizowany nad jeziorem na zboczach wzniesienia, na którym stoi kościółek, będzie dobrym miejscem dla wypoczynku przyjeżdżających tu obecnie wczasowiczów. Dla tych, którzy chcą częściej przebywać na słonecznym wzgórzu otwierają się możliwości nabycia działki rekreacyjnej.

Inwestycja w naszej gminie jest pewna, ponieważ św. Jakub Apostoł ochroni, a św. Wawrzyniec otuli płaszczem opieki.

Opracowała: Wiesława SZERMELEK

1. Pocztówka z 1910 r. przedstawiająca kościół farny w Dolsku. (Ze zbiorów Barbary JAHNS)
2. Kościół św. Wawrzyńca. Stan kościoła przed remontem. (Foto: Z. DŁUŻAK)
3. Cudowny obraz św. Wawrzyńca (poł. XVII w.).



3



Muzyczne Piątki 1993 - 1998



nad Wartą



Muzyczne Piątki nad Wartą

Z „Muzycznymi Piątkami nad Wartą” spotkał się chyba każdy mieszkaniec Śremu, jeżeli nie bezpośrednio to chociażby z opowiadań znajomych, bowiem te cotygodniowe, plenerowe koncerty stały się nierozzerwalną częścią wakacji w naszym mieście.

Warto przypomnieć, że sam pomysł zrodził się w 1993 roku, kiedy to stanowisko dyrektora Śremskiego Ośrodka Kultury objęła Gabriela Wasielewska. W pierwszym sezonie koncerty te odbywały się w czwartki (Muzyczne Czwatki nad Wartą) pod gołym niebem. Początkowo przyciągały ciekawą nową propozycję, stosunkowo niewielką grupę odbiorców, która z koncertu na koncert ciągle się powiększała. Wraz ze wzrostem popularności tego cyklu koncertowego oraz w trosce o publiczność i występujących artystów została wybudowana mała, plenerowa scena, a cały teren za budynkiem ośrodka został zagospodarowany i przystosowany do tego typu imprez. Tym sposobem od 1995 roku mieszkańcy Śremu i okolic mogą wraz z rodziną czy przyjaciółmi mile spędzać wakacyjne, piątkowe wieczory przy blasku ogniska i ciekawej, przyjemnej muzyce. Dodatkowo, „klimat” tych koncertów tworzy charakterystyczny dobór wykonawców, a mianowicie:

W roku 1993 wystąpili między innymi: zespół Żuki - Rock and Roll Band, Robert Kasprzycki - bossanova, Ola Kielb - piosenka rajdowa, Dark Flowers - rock, Ryszard Mamas - piosenka kabaretowa.

W roku 1994 występowali między innymi: Acid Flamenco - flamenco, Kwartet Jorgi - folk, Bier Boys - piosenka biesiadna, Aldona Jankowska - poezja śpiewana, Elżbieta Adamiak - poezja śpiewana, Night Train - samba, bossanova.

W rok później „Muzyka ludów świata”, która przybliżyła nam między innymi muzykę Żydów Sefardyjskich - Marek Walawender i Anna Jagielska, afrykańską „Sata'a' Massagana”, gruzińską - „Suliko”, podhalańską - „Torka”, francuską - Mussette Quartet, irlandzką - JRM Band.

Koncerty w roku 1996 upłynęły pod hasłem „Muzyczna karuzela”, na których wystąpili: Country Road - rockowe brzmienie country, The Blooizz - blues, jazz, Myster Swing - standardy swingowe, Jafia Namuel - reggae, Nadmiar - blues, Swing Brothers - muzyka lat 30., Janusz Strobel - muzyka gitarowa, Grupo Costa - flamenco, bolero, samba.

Rok 1997 także „zaowocował” różnorodnością gatunków muzycznych, a usłyszeliśmy między innymi: Amandę Clementson, Gusa Eire - country, Pivo - rock, Mietek Blues Band - blues, Hallo Music - muzyka rozrywkowa, Tierra - muzyka latynoamerykańska, Toćkolotoć - muzyka cygańska.

Tego lata wystąpili: Tojaoni - rock, Rivendell - folk, Big Beat Band - standardy światowe, The Blooizz & Keith Dunn - blues, jazz, Anna Faber i Piotr Sawicki - „Od Bacha do Beatlesów”.

Agnieszka DZIKOWSKA



KINO SŁONKO ZAPRASZA we wrześniu

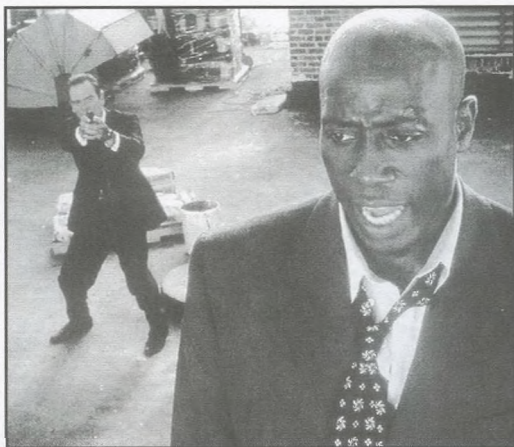
MIĘJSKI OBŁĘD

5-7.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00
Film sensacyjny. Znany dziennikarz popada w konflikt z przełożonymi i opuszcza nowojorską telewizję. Zaczyna nowe życie w małym kalifornijskim miasteczku. Przypadkowe dramatyczne wydarzenie staje się dla niego szansą na odzyskanie utraconej rodziny.

Film wyreżyserował Costa Garvas, a zobaczymy w nim Dustina Hoffmana, Johna Travoltę i Alana Alde.

WYDZIAŁ POŚCIGOWY

5-7.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Film sensacyjny. Policja w Chicago aresztuje przestępcę (Wesley Snipes) i wysyła go samolotem do



Nowego Jorku. Na pokładzie dochodzi jednak do strzelaniny i kiedy samolot zostaje zmuszony do przymusowego lądowania, morderca ucieka. Okazuje się, że zbieg jest w rzeczywistości byłym agentem CIA podejrzanym o współpracę z obcym wywiadem. Do akcji wkracza Tommy Lee Jones, którego wielu pamięta z oscarowej roli w „Ścigany”.

NA OSTRZU SZPADY

12-14.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00
Rzadko oglądany na naszych ekranach film kostiumowy. Francja, przełom XVII i XVIII wieku. Zamożny arystokrata każe zamordować swego kuzyna, hrabiego de Nevers. Przyjacieli napadniętego ratuje jego córkę, wyjeżdża na prowincję - i przez kilkanaście lat przygotowuje zemstę.

BARWY KAMPAII

12-14.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Trwają przygotowania do wyborów prezydenckich w Ameryce. Największe szanse ma kandydat (John Travolta), który demonstruje swoje postępowe przekonania polityczne. W jego ekipie pracuje postępowy idealista, który ma pozyskiwać sympatie czarnoskórych wyborców. Wkrótce zaczyna powoli odkrywać, co naprawdę myśli popierany przez niego kandydat.

WIELKIE NADZIEJE

19-21.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 17:00

Uwspółcześniona adaptacja powieści Karola Dickensa. W rolach głównych Ethan Hawke, Gwyneth Paltrow i Robert de Niro. Piękne zdjęcia i dużo nastrojowej muzyki, niesamowite kostiumy i wspaniała scenografia - tworzą niezwykłą atmosferę tego filmu.

W AKCIE DESPERACJI

19-21.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Policjant Frank Corner (Andy Garcia) ściga wielokrotnego mordercę (w tej roli Michael Keaton). Nie może go jednak zabić, bo psychopata jest prawdopodobnie jedynym możliwym dawcą szpiku kostnego dla umierającego syna policjanta.

MOCNE UDERZENIE

26-28.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
Film sensacyjny. Młodzi gangsterzy porywają córkę przemysłowca. Ofiara okazuje się dzieckiem chrzestnym ich szefa. Jeden z porywaczy wypowiada szefowi posłuszeństwo i ten postanawia zlikwidować zbuntowanych podwładnych.



ZABÓJCZA BRON 4

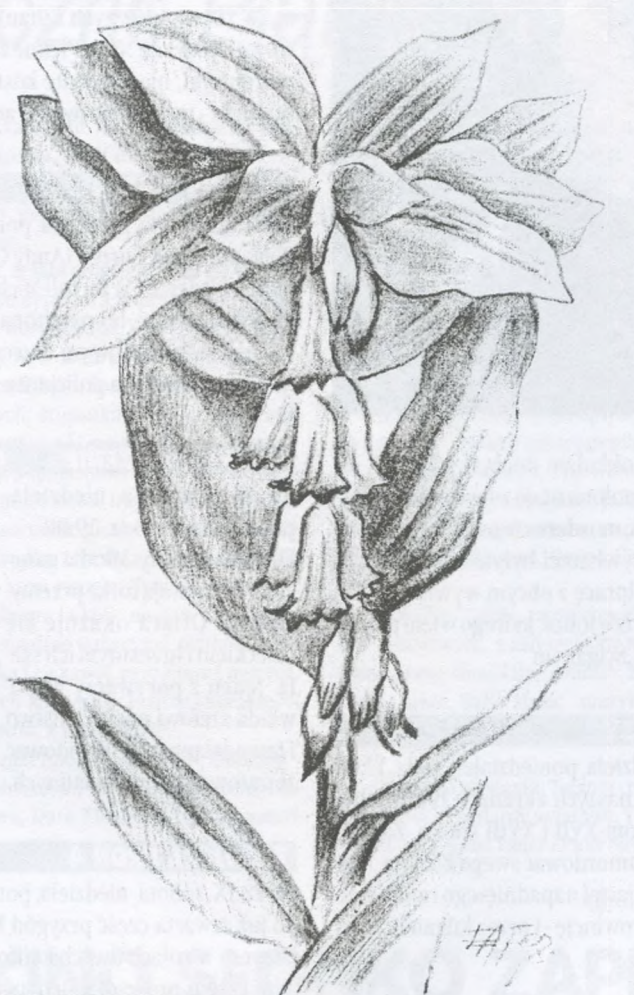
26-28.IX. sobota, niedziela, poniedziałek godz. 19:00
To już czwarta część przygód Mela Gibsona i Danny Glovera w rolach dwóch kalifornijskich policjantów. Tym razem prowadzą śledztwo w sprawie chińskiego emigranta przylapanego na przemyście kosztownego klejnotu. Ślady prowadzą do azjatyckiej mafii, przygotowującej zbrodniczą akcję na terenie Stanów Zjednoczonych.

DOBRE KINO

BUNTOWNIK Z WYBORU

- 8.IX. wtorek godz. 19:00
Film obyczajowy z Robinem Williamsem w roli niezwyklego psychoterapeuty i Mattem Damonem w roli matematycznego geniusza. Polecamy.





RYS. EUGENIUSZ FERSTER

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący).

Opracowanie graficzne: Robert CZAPRAKCI. **Współpraca:** Eugeniusz FERSTER.

Wydawca: Zarząd Miejski w Śremie

Projekt okładki i zdjęcia: Mariusz DZIUBA.

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO Pracownia Informatyczno-Graficzna, Śrem, tel./fax (061)28-30-216.

Druk: Firma EM Tomczak Ewa, Śrem, tel. (061) 28-35-068.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



90.6 MHz 99.4

Profesjonalne przygotowanie do druku

- skanowanie
- skład komputerowy
- fotonaświetlanie

WIGO PRACOWNIA INFORMATYCZNO-GRAFICZNA
ŚREM, TEL./FAX 061 283 02 16

